NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 196 (2737). Wilno, Środa 26 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

O WŁAŚCIWE POJĘCIE WSI I LUDU.

(Na marginesie dyskusji)

Zamieszczając poniższy głos w dyskusji nadmieniamy, że nie krępujemy autora w wypowiadaniu swoich poglądów. **(Red.).**

Od bardzo dawna najświatlejsze umysły ludzkości niejednokrotnie zwracały się do zagadnień, związanych ze wsią. Twórcy nowych ustrojów społecznych, rzecznicy postępu socjalnego do teoryj swoich często wplatali kult wsi, apoteozę pracy na roli — jako dominujący pierwiastek etyki i kultury obywatelskiej. I tak naprzykład Tomasz Morus w słynnej swojej broszurze p. t. „De optimo reipublicae statu", wydanej w r. 1516, każe wszystkim mieszkańcom Utopji bez względu na płeć od dzieciństwa uczyć się rolnictwa. To samo czyni Tomasz Campanella w swojem „Civitas solis" z roku 1623, przyczem rolnictwo i hodowlę stawia narówni z wojskowością. Denis Veirasse w swej „Historie de Saverambes..." (1677 r.) wychowanie obywatelskie opiera na obowiązkowej czteroletniej nauce gospodarstwa rolnego.

Z braku miejsca ograniczę się do tych trzech nazwisk, chociaż mógłbym przytoczyć ich kilkanaście. Wziąłem specjalnie wiek XVI i XVII, aby podkreślić, że nawet wówczas reformatorzy życia politycznego bardziej zajmowali się kwestjami prymitywnie prowadzonego rolnictwa, niż dzieje się to dzisiaj kiedy technika gospodarki rolnej stanęła u szczytu rozwoju. W rozumowaniach wyżej wymienionych utopistów agraryzm powinien zajmować w państwie nie gorsze — a często lepsze — stanowisko niż militaryzm. Ponaszemu dałoby się to powiedzieć konkretniej: państwo powinno zatrudniać tylu agronomów, ilu utrzymuje feldfebli. Tak jednak dzisiaj nie jest — i może nieprędko będzie. W porównaniu z wiekiem XVI i XVII — odnośnie do tych dziedzin życia państwowego — nastąpiła **wielka regresja pojęć ludzkich**, pojęć polityków, socjologów i ekonomistów. — I to właśnie — nawiasem mówiąc — było **psychologiczna** przyczyna wielkiej wojny i jeszcze większego obecnego kryzysu.

Żeby ludzkość mogła cało wyjść z dzisiejszej matni — chociażby najpomyślniejsze zakończenie konferencji londyńskiej nie wystarczy. To ostatnie byłoby zaledwie znikomym paljatywem. Dla zupełnego uzdrowienia ludzkości musi przyjść co innego. Musi mianowicie ulec zmianie **cała** psychika człowieka, wypaczona **fałszywemi sugestjami**, jakie narzuca jednostce tradycjonalna pedagogika, etyka, prawo i samo życie w sztucznem, zdenaturalizowanem środowisku. Musi nastąpić światowa **rewolucja pojęć** etycznych i publiczno-prawnych oraz bezwzględna zagłada dotychczasowego poglądu na samo życie ludzkie jako proces psycho-biologiczny*). Nie mówię tu o żadnej rewolucji krwawej — lecz o przemianie codziennych a zasadniczych **pojęć i wyobrażeń** ludzkich. Chodzi mi wyłącznie o proces psychologiczny. O skierowanie społecznej myśli ludzkiej do naturalnych łożysk jej biegu. Wiele rzeczy ułożyłoby się na świecie inaczej, gdyby ludzie inaczej myśleli, inaczej t. j. prawdziwiej i naturalniej pojmowali swój stosunek do rzeczywistości.

* * *

Nawiązując do dyskusji, jaka toczy się obecnie na łamach „Kurjera Wileńskiego" około ciężkiej sytuacji na wsi, muszę stwierdzić fakt, że zaniedbanie i nędzę wsi należy przypisać przedewszystkiem wadliwemu, spaczonemu o niej wyobrażeniu, jakie zalega mózgi naszej warstwy inteligenckiej.

Zarówno parcelacja jak i komasacja poszłyby w szybszem tempie oraz objęłyby większe pozycje ilościowe, gdyby opinja publiczna o wsi była inna niż jest dotychczas. Tak samo inteligencja prowincjonalna i nawet miejska do pracy gospodarczo-oświatowej na wsi podchodziłaby wtedy w **inny sposób** bardziej od środka, bardziej subjektywnie i żywiołowo, z poczuciem wewnętrznej tego potrzeby, — a mniej natomiast z góry, li tylko pod wpływem „takiej mody, że trzeba stawać frontem do wsi" czy z objektywnego „poczucia obowiązku obywatelskiego". Wartość pracy, zrodzonej z potrzeby ducha, różni się bardzo od wartości pracy, wykonanej z poczucia obowiązku. Saldo stąd wynikające byłoby wtedy zapisane na korzyść wsi.

Jak roślina do rozwoju swego potrzebuje promieni słonecznych — tak samo wieś, aby mogła kwitnąć, musi być otoczona **moralną opieką** najszerszych mas t. zw. elity społecznej. Nie wystarczy tego, że jakieś nieliczne jednostki i specjalnie do „opieki nad wsią" utworzone organizacje uginają się pod ciężarem bezskutecznych prawie wysiłków. Aby zwalczyć zło, musi stanąć do walki z nędzą wsi zwartym frontem **cała t. zw. elitarna warstwa**, przyjmując przytem postawę subjektywną, t. j. taki stan ducha, w jakim są ludzie, walczący **we własnym** interesie.

Dotychczas — mimo przebrzmiałych haseł pozytywizmu i neoromantyzmu — inteligencja podchodziła do ludu z mniej czy więcej widocznym odcieniem pretensjonalnej suwerenności czy „dobrotliwości", traktując „kmiotka" jako istotę niedołężną i głupią. Była w tem raczej zabawa i rozrywkach niż „praca u podstaw" na serjo.

Zawdzięczać to należy wszechwładnym wpływom kleru, który, opierając swą kulturę świecką na dobrze przetrzebionym Arystotelesie, długie wieki wychowywał katolickie społeczeństwa Europy w pogardzie pracy fizycznej, poniżonej przez tegoż greckiego filozofa. Głosy Morusa, Campanella'i, Veirasse'a i innych — wobec gwałtownej reakcji katolickiej, opartej na świętej inkwizycji — pozostały bez echa, **nie wycisnęły żadnego piętna** na psychice ludzkości. To też w ortodoksyjnych wyznaniowo krajach kultura rolnicza rozwijała się najsłabiej — mimo działalności Benedyktynów, która miała charakter sporadyczny.

Przesąd, wyhodowany w tych warunkach historycznych w polskiem społeczeństwie do rozmiarów przeświadczenia, że wieś jest najniższą kondygnacją społeczną, stał się niejako **dziedzictwem kulturalnem** naszej warstwy inteligenckiej. Nawet najbardziej radykalny i czerwony inteligent, pozujący na komunistę czy innego syndykalistę, patrzy na **chłopa „z góry"**, wyżej nad niego ceniąc zużytego i zniszczonego robotnika miejskiego — bynajmniej nietylko dlatego, że ten ostatni jest „bardziej ruchliwym i przydatnym elementem na wypadek rewolucji"... Raczej dlatego, że **każdy nasz inteligent czuje pewną rezerwę w stosunku swoim do wsi** — chociażby do tej, w której pasł krowy przed kilkoma laty.

* * *

Wszystkich tych „arystokratów" którzy sądzą, że wieś i chłop należą do najpośledniejszych wartości społecznych, pozwolę sobie przekonać, że są to, niestety, **najważniejsze elementy, bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może.** Biologicznie biorąc — a tak należy traktować społeczeństwo — tylko jeden lud wiejski ma słuszne prawo do tytułu „arystokracji". Nie jest to żadne bluźnierstwo ani szyderstwo — jeno żywa prawda, którą w ciemnocie swojej egoistycznie usiłowaliśmy zakłamać, a którą dzisiaj — ujęci w śrubsztak kryzysu — musimy **uznać.**

Wieś bowiem jest **miazgą twórczą każdego społeczeństwa.** Ma ona w sobie siłę magiczną. **Z niej — to** bezpośrednio lub pośrednio (w czasie) **narasta wszelka elita społeczna.** Nietylko potrafilibyśmy zacytować setki nazwisk adwokatów, lekarzy, urzędników, oficerów i innych, zamieszkałych w miastach a pochodzących bezpośrednio ze wsi—ale nawet, wdając się w genealogję dawnych wielkich rodów magnackich, nietrudnobyśmy stwierdzili, że Sapiehowie czy Potoccy mieli kiedyś protoplastę, który trudnił się hreczkosiejstwem czy pasterską hodowlą owiec; a dopiero dostawszy się na dwór książęcy czy królewski, w ciągu paru pokoleń zdobył tytuły i dobra.

Wieś dostarcza miastom zdrowego materjału ludzkiego, który tam powoli degeneruje i po kilku pokoleniach zamiera — a w najlepszym wypadku **traci swoje rodzime wartości**, przyniesione kiedyś ze wsi. Dzieje się to dlatego, że w miastach jest **sztucznie zmniejszone działanie selekcji naturalnej.** Poza specyficznemi warunkami bytowania mieszkańców są tam lekarze, szpitale, ochronki, przytułki i inna pomoc — dzięki czemu jednostki słabe, które, zostawione o własnych siłach, musiałyby umrzeć, **zachowują się** przy życiu i zdolności do rozmnażania jeszcze bardziej niedołężnych istot, wyczekujących wciąż na pomoc społeczeństwa.

Na wsi tego niema. Tutaj istnieje naprawdę spartański tryb życia, podyktowany bezwzględnością nędzy. Jeszcze będąc **w zarodku**, przyszły obywatel wsi musi wytrzymać ciężką próbę przepracowania i wadliwego odżywiania jego brzemiennej matki. Rodząc się, znosi próbę **niehigjenicznego** przebiegu tego faktu. Dalej dziecko wiejskie rosnąc, musi przebyć wszelkie **choroby,** podlegając jednocześnie działaniu nań innych czynników selekcji naturalnej, jak: głód, chłód, zaziębienia, zaczadzenia, zatrucia sacharyną, przedwczesna praca etc. etc. Dlatego **śmiertelność na wsi jest ogromna** — ponieważ **umiera tu każdy, kto nie wytrzyma** wszystkich tych prób, kto nie przebędzie wszystkich wysokich progów nędzy, niezliczenie spiętrzonych na drodze jego istnienia. Jeżeli na wsi jest ktoś **słaby czy niezaradny** — to **zginąć musi.** Przy życiu zaś pozostaje tylko ten, kto jest **najzdrowszy,** najwartościowszy. I taki bohater — zwycięzca takiej nędzy — może śmiało nazwać się **arystokratą**, utytułowanym przez samą naturę, która słabizny nie znosi.

Obok tych negatywnych czynników doboru naturalnego, wartość wsi podnosi jeszcze **szereg warunków dodatnich** — jak praca na czystem powietrzu w dostatku światła słonecznego przy równoczesnem odżywianiu się ludności świeżemi pokarmami. Odżywianie to jest wprawdzie zbyt szczupłe, niesystematyczne i jednostronne, ale zawsze zdrowotniejsze od odżywiania robotników miejskich.

To piękno wsi, które wydaje się z okien pociągów i z werand letnisk **tak czarujące**, jest w istocie swej **bardzo surowe.** Wychowuje ono **zdrowych i karnych ludzi**, jakich żaden miejski zakład wychowawczy wychować nie potrafi.

Inteligencja miejska, która dawno amputowała się od wsi, mniema, że chłopi zbywają te produkty (jaja, masło, sery i t. p.), których mają nadmiar po zaspokojeniu własnych potrzeb. Stąd też dąży do jak największego obniżania ich cen i narzeka przytem, że wieś wyzyskuje miasto. Jest to błędne koło. Bowiem faktyczny stan rzeczy przedstawia się inaczej. Chłop, przyciśnięty podatkami i długami, musi wyprzedawać te artykuły po lichych cenach, a rodzinę swoją pozostawiać na kartoflach. Jaja, mięso, masło i sery ogląda on przeciętnie dwa razy do roku (Wielkanoc i Boże Narodzenie) — wyłączając jakieś uroczyste okoliczności przygodne jak np. wesele, gdzie można najeść się tego na darmochę.

Chłop nietylko jest **żywicielem całego społeczeństwa**, ale także czynnikiem **politycznym i militarnym** pierwszej wagi. Całą duszą przyrośnięty do zagonu i uświadomiony państwowo — będzie on **najlepszym obrońcą swej ziemi** przed inwazją wroga.

Oto kilka słów prawdy o wsi. W szczególności o wsi naszej.

* * *

Krótko mówiąc, **wszyscy pochodzimy ze wsi i jesteśmy na jej utrzymaniu.** I dalibóg trzeba **wielkiej deprawacji**, niesłychanego **wypaczenia pojęć**, aby zaprzeć się tego — i odnosić się do wsi rozpowszechnioną dzisiaj wśród inteligencji **fałszywą obojętnością** i gestem wielkopańskości.

Musi to koniecznie ulec zmianie. Inteligencja, podchodząc do wsi z pracą społeczno—gospodarczo — oświatową, powinna wyzbyć się dotychczasowej pantalonady i sztuczności. Inaczej wszelka praca pójdzie na marne, bo wieś instynktownie odrzuca wszystko, co nie jest naturalne.

Aby ta **przemiana pojęć i poglądów na wieś objęła całe społeczeństwo we wszystkich jego przekrojach**, powinna zająć się tem w pierwszym rzędzie **pedagogika.** Młode pokolenia trzeba wychować w tej atmosferze, jaką zalecali zapomniani utopiści XVI i XVII wieku. To nie będzie cofanie historji, lecz objaw **postępu** idącego po **linji naturalnej**, z której wytrąciła nas fatalna pedagogika jezuicka, a do której daremnie usiłowali nawiązać fizjokraci i Komisja Edukacji Narodowej.

Ale **dotyczy to nietylko wychowawców.** Równie doraźnej i radykalnej zmianie musi ulec **myślowy stosunek** ustawodawców i urzędników do wsi. Wtedy reforma rolna i sprawy podatkowe na wsi będą owiane innym duchem — i wolne od wielu **zgrzytów**, wynikających z czysto formalnych względów, ze **sposobów** zastosowania ustaw. Wtedy w stosunku państwa do wsi będzie **więcej duszy i ciepła, a mniej rygoru i grozy.** A będzie to możliwe wówczas, gdy władze państwowe informacje swoje o wsi będą opierały nietylko na tabliczkach statystycznych, lecz także — w większej mierze — na realnej znajomości wszystkich przejawów konkretnego jej życia.

* * *

Jak najlepsze ziarno nie wykiełkuje na najlepszej glebie, gdy nie będzie odpowiedniej ilości światła i ciepła — tak samo najlepsza, najbardziej fachowa i rzetelna praca nad polepszeniem sytuacji na wsi nie odniesie pożądanego skutku, jeśli nie będzie odbywała się **w naturalnych, swobodnych warunkach psychologicznych.**

Te warunki musi stworzyć najwyższa warstwa elity społecznej (uczeni, pisarze, publicyści), **urabiając właściwą opinję publiczną o wsi**, opartą na racjonalnych podstawach.

St. Szanter

*) Zagadnienie to omówię w mojej broszurze p. t. „Odrodzenie cywilizacji" — która niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

Jutro zdecydują się losy Konferencji Ekonomicznej.

Prace konferencji zostaną podjęte na nowo?

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że sprawozdanie prezydjum konferencji na ostatnie posiedzenie plenarne, wyznaczone na czwartek, zaleca powierzenie zorganizowania przygotowań do podjęcia na nowo prac konferencji ekonomicznej. Przewodniczącemu i wiceprzewodniczącemu prezydjum ma przysługiwać prawo podjęcia każdej akcji, którą uznają za celową dla ostatecznego sukcesu konferencji.

Zapowiedź niespodzianek.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że delegat amerykański Cox przygotowuje na czwartkowe posiedzenie plenarne konferencji przemówienie, w którem ma wystąpić z pewnemi propozycjami o charakterze z punktu widzenia państw europejskich zupełnie nieprzewidzianym. Projekty Coxa mają podobno w razie przyjęcia ich przez konferencję pociągnąć za sobą doniosłe skutki.

Komunikat prezydjum.

LONDYN. (Pat). Po zakończeniu dzisiejszego popołudniowego posiedzenia prezydjum konferencji gospodarczej wydany został oficjalny komunikat, który stwierdza, że posiedzenie odbyło się w celu omówienia i zdecydowania sprawy plenarnego posiedzenia konferencji, które odbędzie się we czwartek. Prezydjum aprobowało tekst swego raportu, który będzie złożony konferencji na plenarnem posiedzeniu. Końcowy ustęp tego sprawozdania brzmi:

Prezydjum zaleca konferencji przekazanie mu pracy organizacyjnej w celu wznowienia plenarnych zebrań konferencji i głównych jej komisyj. W tym celu prezydjum zaleca przyjęcie następującej ustawy:

Konferencja upoważnia przewodniczącego, wiceprzewodniczących i prezydjum do poczynienia wszystkich kroków, które ich zdaniem przyczynią się do powodzenia konferencji, czy to przez zwołanie komitetu, wyłonionego przez konferencję czy to porozumiewanie się z przedstawicielami poszczególnych państw, specjalnie zainteresowanych do pewnych zagadnień. Prezydjum ma być również upoważnione do określenia czasu i miejsca zwołania konferencji.

Centrum w Gdańsku.

GDAŃSK. (PAT). — W związku z dążeniem hitlerowców do zlikwidowania stronnictw politycznych w Gdańsku zarząd centrum w Gdańsku uchwalił następującą rezolucję.

Zgodnie z konstytucją Wolnego M. ustawodawstwo i senat gdański opiera ją się na zasadzie parlamentarnej, wymagającej istnienia i dalszego pozostawania stronnictw politycznych. Wobec tego także i partja centrowa wolnego miasta nadal będzie istnieć i pracować w myśl swych zasad. Centrum ustosunkuje się pozytywnie do lokalnych władz. Centrum żąda od wszystkich swych członków tego samego nastawienia w stosunku do senatu, wierności wobec stronnictwa i jego zasad.

Pan Prezydent udał się do Spały.

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki powrócił dzisiaj do Warszawy po odpoczynku nad morzem i w godzinach popołudniowych udał się do Spały.

Prezes Sławek w Zakopanem

ZAKOPANE, (PAT). — Przybył tu wczoraj na wypoczynek b. premjer, prezes Bezp. Bloku Współpracy z Rządem płk. Walery.

Poseł brazylijski u min. przemysłu i handlu.

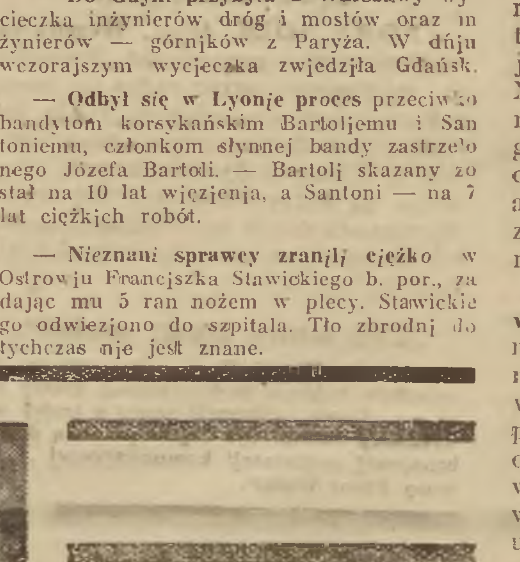
WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym p. minister przemysłu i handlu Zarzycki przyjął posła brazylijskiego, Barrosa de Pimentel, i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Kronika telegraficzna.

— **Do Gdyni przybyła z Warszawy** wycieczka inżynierów dróg i mostów oraz inżynierów — górników z Paryża. W dniu wczorajszym wycieczka zwiedziła Gdańsk.

— **Odbył się w Lyonie proces** przeciwko bandytom korsykańskim Bartoljemu i Santoniemu, członkom słynnej bandy zastrzelonego Józefa Bartoli. — Bartoli skazany został na 10 lat więzienia, a Santoni — na 7 lat ciężkich robót.

— **Nieznani sprawcy zranili ciężko** w Ostrowiu Franciszka Stawickiego b. por., zadając mu 5 ran nożem w plecy. Stawickiego odwieziono do szpitala. Tło zbrodni dotychczas nie jest znane.



Z lotu Posta.

Na ilustracji widzimy Wiley Post'a nabierającego benzyny do aparatu. — Jak wiadomo, Post już zakończył swój gigantyczny lot dokoła świata, pobijając swój własny rekord.

Dalsza pomoc rządu dla budownictwa.

W dążeniu do rozwoju zdrowych procesów inwestycyjnych, rząd na początku roku bieżącego zwrócił szczególną uwagę na zagadnienie poparcia ruchu budowlanego. Program prac w tym zakresie ustalony został uchwałą Komitetu Ekonomicznego z dnia 10 stycznia rb. W wykonaniu tej uchwały dokonano szeregu posunięć, które wydały pomyślne wyniki, umożliwiając w tegorocznym sezonie budowlanym znaczne rozszerzenie robót budowlanych.

Wśród tych posunięć wymienić należy między innemi wydanie ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli, nowelizację rozporządzenia do ustawy o rozbudowie miast i inne przepisy prawne, które zmierzały do wytworzenia warunków, ułatwiających budownictwo i zachęcających kapitały prywatne do inwestowania się w tej dziedzinie. Następnie — obniżono koszty pożyczek budowlanych koszty przewozu materjałów oraz ceny niektórych z nich, zwłaszcza tych, które utrzymywane były na poziomie gospodarczo nieuzasadnionym jak cement, węgiel i t. p., opracowano w drodze konkursu, ogłoszonego przez B-k Gospodarstwa Krajowego, wzorowe plany drobnych budowli mieszkaniowych, przeznaczono 14 miljonów złotych kredytów dla drobnego budownictwa z czego niemal wszystko już rozdysponowano dla około 130 miast na podstawie wniosków nadesłanych przez komitet rozbudowy, przeprowadzono wreszcie szereg prac zmierzających do udostępnienia budującym tanich gruntów w okolicach większych miast, koncentrując całą gospodarkę terenową w rękach Banku Gospodarstwa Krajowego i t. p.

Główne wysiłki rządu skierowane zostały w tegorocznym sezonie budowlanym na rozszerzenie budownictwa domów małych. Za tego rodzaju polityką budowlaną przemawiały przedewszystkiem dwie obserwacje. Po pierwsze więc w ostatnich latach — wobec pogorszenia się ogólnych warunków życiowych — dochodowość domów czynszowych wydatnie się obniżyła, a tem samem widoki rozwoju tego typu budownictwa ogromnie zmalały. Po drugie — zauważono, że kapitał prywatny w obecnych czasach najchętniej angażuje się w budownictwo małych domów na użytek własny budującego.

W konsekwencji wszystkich tych celowych zarządzeń, jak również w związku z ogólnemi warunkami gospodarczemi i finansowemi, które spotęgowały w społeczeństwie dążność do lokowania oszczędności w dobrach rzeczowych — ruch budowlany, zwłaszcza jeżeli chodzi o drobne budownictwo mieszkaniowe — w roku bieżącym przybrał charakter masowy. Akcja rządu w dziedzinie budowlanej przyczyniła się w znacznym stopniu do ożywienia życia gospodarczego, a ze względu na to, że budownictwo pociąga za sobą wzrost wytwórczości całego szeregu gałęzi przemysłu, na wielu terenach spowodowała znaczny wzrost zatrudnienia i zmniejszenia się liczby bezrobotnych.

Stwierdzając te pozytywne wyniki akcji dotychczasowej Komitet Ekonomiczny Ministrów, na ostatniem swem posiedzeniu postanowił podjęcie dalszych jeszcze prac, które akcję budowlaną wydatnie rozszerzą i które będą mogły zapewnić budownictwu mieszkaniowemu większe jeszcze możliwości rozwoju. Postanowiono więc podjąć dalsze wysiłki w zakresie obniżenia kosztów zatwierdzania planów budowli, uproszczenia postępowania przy zatwierdzaniu tych planów oraz obniżenia opłat za przyłączenia uliczne. Za rzecz nie mniej ważną uznano obniżenie i ujednostajnienie opłat materjalnych i hipotecznych pobieranych w związku z czynnościami, dotyczącemi kredytów budowlanych i umów o przeniesienie własności gruntu.

Jedną z bardzo ważnych form pomocy dla budownictwa jest dostarczenie budującym tanich terenów. W tym zakresie, celem stworzenia szerszych i stałych podstaw dla państwowej pomocy terenowej przy tworzeniu osiedli, zwłaszcza przeznaczonej dla ludności mniej zamożnej, Komitet Ekonomiczny polecił poszczególnym ministerstwom zbadanie możliwości zwiększenia państwowego zapasu terenów i opracowanie programu pracy w tej dziedzinie na okres najbliższych paru lat. (Iskra).

Regjonalny zjazd pszczelarzy woj. północno - wschodnich.

Towarzystwo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej, korzystając z tego, iż liczne stowarzyszenia pszczelarzy jak i poszczególni właściciele pasiek województw północno wschodnich biorą udział w III Targach Północnych i Wystawie Lniarskiej, które odbędą się w dniach 26 sierpnia do 10 września rb. w Wilnie, organizuje w dn. 5 i 6 września regjonalny dwudniowy zjazd pszczelarzy województw północno wschodnich, na który też będą zaproszeni nasi wybitni pszczelarze z innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej.

Towarzystwo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej zwraca się do organizacyj pszczelniczych, województw północno wschodnich o łaskawe zgłoszenie swego udziału w zjeździe.

Pszczelarze z innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, życzący wziąć udział w zjeździe, będą mile widziani i proszeni są o wczesne zgłaszanie się pod adresem: Towarzystwo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej w Wilnie — Biuro III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej — Ogród Bernardyński.

Program zjazdu będzie przesłany pocztą wszystkim zgłaszającym się organizacjom i poszczególnym pszczelarzom.

Udaremnienie zamachu stanu w Hiszpanji

organizowanego przez monarchistów.

PARYŻ. (Pat). Na całem terytorjum hiszpańskiem dokonywane są aresztowania przywódców ruchu syndykalistycznego oraz radykalno-prawicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju. W aBrcelonie aresztowano ostatniej nocy 150 osób, a na całem terytorjum państwa około 500.

Jednoczesne aresztowania, dokonane w środowiskach lewicowych i prawicowych, tłumaczone są pogłoskami, że zwolennicy monarchji chcieli dla swoich celów zużytkować hiszpańskie żywioły anarchistyczne i dokonać w najbliższym czasie zamachu stanu.

Premjer Azana zdołał zapanować nad sytuacją, udaremniając całkowicie te projekty.

Półtora tysiąca aresztowanych.

MADRYT. (Pat). Hiszpańskie władze bezpieczeństwa wykryły szeroko rozgałęzioną organizację, mającą na celu dokonania zamachu stanu. Spisek przygotowały elementy monarchistyczne, które porozumiewały się z kołami anarchistycznemi i w ścisłem porozumieniu przygotowywały się do akcji, która miała wybuchnąć w ostatnich dniach lipca lub na początku sierpnia. Hiszpański minister spraw wewnętrznych w związku z tą sytuacją wydał polecenie zaaresztowania szeregu osób, należących zarówno do kół prawicowych jak i lewicowych. Między aresztowanymi znajduje się pewien urzędnik policji, który kolportował odezwy faszystowskie. Liczba aresztowanych na terenie całego państwa wynosi obecnie około półtora tysiąca osób. Minister Azana oświadczył dziennikarzom, że ruch ten został zgnieciony w zarodku i zupełnie nie dotknął armji, która pozostała wierna sztandarom republiki. Minister wyraził przekonanie, że dokonane aresztowania uprzedziły groźne komplikacje.

Opieka nad dziećmi bezrobotnych.



Na zdjęciu widzimy fragment z kolonij letnich im. Aleksandry Piłsudskiej dla dzieci bezrobotnych. W kolonji tej przebywa 800 dzieci, korzystających przez kilka tygodni z pełnej swobody i świeżego powietrza.

„Tydzień gościnności polskiej" w Chicago.

CHICAGO, (PAT). — Odbył się tu „Tydzień gościnności polskiej", który rozpoczęło przyjęcie u konsula generalnego Rzeczypospolitej Zbyszewskiego. Tydzień zakończył się wczoraj wielkim pochodem przez ulice miasta organizacyj i stowarzyszeń polskich. W pochodzie wzięło udział 50 artystycznie pomyślanych rydwanów, ilustrujących najważniejsze momenty historji polskiej. Wyróżniał się rydwan, przedstawiający odsiecz wiedeńską. W pochodzie uczestniczyło 50 tys. osób. M. in. obecni byli desygnowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Cudahy z rodziną, prezesi organizacyj i stowarzyszeń polskich i wiele innych wybitnych osobistości.

Wieczorem odbyło się wspaniałe widowisko historyczne na które przybyło 100 tys. widzów W loży konsula generalnego przyglądali się przedstawieniu reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, delegaci Federacji Żydów Polskich w Nowym Yorku i innj. — Prasa zamieszcza entuzjastyczne opisy pochodu, podkreślając jego walory artystyczne i znakomitą organizację.

Premjer Węgier ponownie uda się do Rzymu.

BUDAPESZT, (PAT). — Ponowny wyjazd premjera Goemboesa do Rzymu wywołał liczne komentarze w prasie, która przypisuje tej podróży duże znaczenie polityczne. Dzienniki wysuwają daleko idące prognostyki co do zmiany sytuacji międzynarodowej Węgier, wyrażając przypuszczenie, że podczas konferencyj rzymskich omówione będą sprawy rewizji granic w myśl postulatów węgierskich. Poza tem przedmiotem obrad rzymskich ma być sprawa Locarna wschodniego oraz ustosunkowanie się Węgier do paktu czterech.

Mollisonowie kontynuują lot.

NOWY YORK, (PAT). — Mollisonowie przybyli pomyślnie do Nowego Yorku, gdzie zgotowano im entuzjastyczne przyjęcie.

„Aero — Expresso" zatonął.

ATENY, (PAT). — Wycieczkowy statek grecki wyłowił w odległości 7 mil od wschodniego brzegu wyspy Eigina ciało młodej kobiety.

Przypuszczają iż są to zwłoki jednej z dwóch Włoszek, pasażerek zaginionego aeroplanu „Aero — Expresso". Zwłoki są silnie zdeformowane i noszą liczne ślady obrażeń. Nie ulega wątpliwości, iż „Aero — Expresso" zatonął.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: London 29.94 — 30.09 — 29.79. Nowy York 6,36 — 6,40 — 6,32. N. York kabel 6,38 — 6,42 — 6,34. Paryż 35.04 — 35,13 — 34,95.

DOLAR w obr. pryw.: 6,34 — 6,35.

SŁUCHOWISKA.

Złote serce.

Od Apeninów do Andów, od Skandynawji po Kilimandżaro, od Beskjdów Zachodnich po rzekę Aa, podobno niema takiego letniska, gdzieby nie było choć jednego amatora sportu zwanego łowieniem ryb na wędkę.

W Anglji południowej wszystkie dopływy rzeki Tamizy są oblężone przez nich doszczętnie. Na przestrzeni całych mil w odległości 2 yardów jeden od drugiego stoją po obu stronach rzek tyraljerą dżentelmeni w cylindrach i z arsenałem zapasowych wędek. Długie wizytowe spodnie mają odwinięte do pół łydki i śledzą pilnie ruchy korków na wodzie. Mogą tak stać godzinami, dniami tygodniami — dopóki starczy urlopu, lub feerji. Jeśli należą do arystokracji rodowej, nie dbają o urlop — trwają dopóki sezon trwa.

U nas: amatorskie rybactwo jest oczywiście rozwinięte nie w tak bujnym wymiarze jak u Anglików, niemniej jednak nie brak go. Jeśli kajakiem, lub spacerówką przesuniesz się wzdłuż pochyłej rzeki o brzegach urozmaiconych — rzeki nazywanej Wilją, uderza Cię jednak ich wcale pokaźną jak na kraj o gęstszem zalesieniu niż zaludnieniu — ilość.

Na każdem letnisku w każdej willi lub w każdym kompleksie chałup jest choć jeden łowca szczupaków i płotek. Zwykle sąsiedzi mówią o nim: „to człowiek o złotem sercu".

„Człowiek o złotem sercu" stroni od towarzystwa ludzi. Przed czwartą o świcie już czatuje za lub przed jakimś skrętem rzecznym. Siedzi i spogląda w zamuloną wodę. Tak będzie siedział do wieczora. Zajęcia swoje przerwie najwyżej na chwilę by szybko, bardzo szybko przesunąć się z całym swym aparatem o kilkadziesiąt kroków dalej.

„Człowiek o złotem sercu" nie je obiadów, śnjadeń, ani kolacyj i dlatego jest bardzo sympatycznym letnikiem. Odżywia się tylko nieco w czasie deszczowych dni. Wtedy po posiłku rozwiązuje mu się język.

„Człowiek o złotem sercu" opowiada najchętniej o swych przygodach z czasów wczesnej młodości — studenckiej, uniwersyteckiej. Tam został. Miał wtedy kilka lub kilkanaście przeżyć. Potem już zawsze siedział w biurze, lub łowił ryby na wędkę.

„Człowiek o złotem sercu" będąc studentem, o ile się nie uczył, nie kochał, lub nie wałęsał się bez celu, to znaczy w przerwach między nauką, miłością i odpoczynkiem, czyli w krótkich chwilach kiedy władze umysłowe przychodziły do głosu — obliczał z kolegami jakim nowym pomysłem uraczyć policję.

Jeśli studjował w kraju w którym przed woj. policjanci chodzili w długich białych rękawiczkach — odszukiwał takiego policjanta który stał w pobliżu pudła ze śmieciem (bo w takim kraju już przed wojną śmietniki ustawiono na ulicach). Jeśli takiego odszukał — miał chwilę wielkiej radości. Podchodził do śmietnika i zaczynał w nim grzebać dłońmi. Policjant obserwował go przez pewien czas, poczem zapytawszy się i dowiedziawszy, że chodzi o dziwnym zbiegiem okoliczności zgubione binokle w śmietniku śpieszył z pomocą. A kiedy sobie rękawiczki zupełnie upaprał — wtedy student wołał — „ach! doprawdy zapomniałem, przecież mam binokle w kieszeni!" Taki to był już zawsze filuterny, „człowiek o złotem sercu".

Jeśli studjował w kraju gdzie policjanci chodzili z aleksandrowskimi brodami, a w każdej instytucji był napis „bieriegities worow" — łapał policjantów na „złodzieja". Niósł jakiś podejrzany przedmiot i nieraz tego samego wieczoru był 5 razy wylegitymowywany w tym samym komisarjacie. Takie rozrywki urządzał sobie „człowiek o złotem sercu".

Teraz, kiedy zmrok będzie zapadał „człowiek o złotem sercu" wyjdzie z nad Wilji na wysoki brzeg. Pójdzie w kierunku ogrodu. Na liściach malin będzie szukał lipcowych chrząszczy, zielonych i małych. Nazbiera ich całą garść do metalowego kubka. Następnego dnia użyje je na przynętę dla ryb. Będzie je napychał na haczyki. Chrząszcze będą się wiły na ostrzu wędki. Będą przebierały łapkami.

tus.

Nieudany bluff min. Goeringa.

Szczegóły niefortunnego bojowego obstalunku niemieckiego.

LONDYN, (PAT). — „Daily Herald" donosi następujące interesujące szczegóły o wczorajszej demarche rządu angielskiego w Berlinie w sprawie naruszenia przez Niemcy traktatu pokojowego o ile zapowiedź ministra lotnictwa Goeringa co do budowy aeroplanów policyjnych zostałaby wykonana.

Goering zwrócił się do ambasady angielskiej w Berlinie z propozycją nabycia w firmach brytyjskich aeroplanów. Oświadczył on oficjalnie, że wobec tego, iż Wielka Brytanja dostarczyła samolotów policyjnych Austrji to Niemcy pragną ich również. — Goering dodał, że gotów jest przyjąć ofertę z cenami, jakie wskaże rząd brytyjski.

Wczoraj angielski charge d'affaires udał się do ministra spraw zagranicznych Neuratha i oświadczył mu, iż nie jest prawdą, jakoby W. Brytanja dostarczyła Austrji aeroplanów policyjnych albowiem korzystanie przez Austrję z tego rodzaju samolotów byłoby nielegalne. Z tych samych powodów byłoby niemożliwe dla Anglji dostarczenie samolotów Niemcom. „Daily Herald" dodaje, że min. Goering nie postarał się nawet o sprawdzenie czy wiadomość o zamówieniu Austrji jest prawdziwa. Użył on jej pozorstu jako pretekstu, licząc, że uda mu się w ten sposób przeprowadzić jak najbardziej jaskrawy i skandaliczny bluff — zakończył „Daily Herald" swój artykuł.

Szczegóły, podane przez „Daily Herald" potwierdził „Times".

W związku z temi wiadomościami prasy angielskiej dowiadujemy się, że Goering udzielił przed trzema tygodniami bezpośrednio zamówinia firmie brytyjskiej Fairey Aircraft Company na budowę 40 aeroplanów policyjnych. Zamówienie to wymagające licencji rządu angielskiego, było rozważane na posiedzeniu gabinetu Wielkiej Brytanji i na wniosek wicepremjera Baldwina licencji tej nie udzielono. Wobec tego Goering ponowił swoją ofertę w formie przedstawionej powyżej przez dzienniki angielskie i spotkał się z przykrą demarche Wielkiej Brytanji.

Demarche'u nie było?

BERLIN. (Pat). Biuro Wolfa ogłasza komunikat, dementujący wiadomość prasy angielskiej o demarche'u charge d—affaires poselstwa angielskiego w Berlinie u rządu Rzeszy niemieckiej w sprawie budowy samolotów policyjnych. Według komunikatu demarche takie wogóle nie nastąpiło i nie mogło nastąpić, ponieważ paryską umowa lotnicza nie została pogwałcona i pogwałcenie jej wogóle nie wchodzi w rachubę.

Pismo wiedeńskie o zbrojeniach powietrznych.

WIEDEN. (PAT). — „Arbeiter Ztg." oskarża premjera pruskiego Goeringa że wymusza od niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych znaczne sumy na zakupy samolotów. Firmy, które ociągają się ze złożeniem okupu, zastraszane są przez wysłanników Goeringa represjami.

Dziennik pisze: To, co się dzieje od kilku tygodni w Niemczech na rzecz uzbrojenia lotniczego, jest groźbą dla sąsiadów niemieckich i dla pokoju europejskiego.

Przed decydującemi posunięciami gospodarczemi w St. Zjednoczonych.

NOWY YORK. (Pat). Wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone przez radjo na temat rekonstrukcji gospodarczej kraju, jest wstępem do bardzo ożywionego tygodnia w Stanach Zjednoczonych. Czynione są gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia w nadchodzący czwartek kampanji masowego zatrudnienia bezrobotnych.

„Czerwony front walki".

WROCŁAW, (PAT). — Aresztowano tu członków bojówki terorystycznej, którzy nocą na ulicach rozrzucali ulotki o treści wywrotowej. Członkowie bojówki należą do zabronionej organizacji komunistycznej „Czerwony Front Walki".

Cała policja Rzeszy

wzmocniona oddziałami pomocniczemi poszukuje wrogów „rewolucji narodowej".

BERLIN, (PAT). — Dzisiaj w południe na zarządzenie tajnej policji na wszystkich linjach kolejowych i szosach samochodowych w Prusach dokonano szczegółowej kontroli osobistej podróżnych i kontroli bagażu. Rządy innych krajów związkowych wydały również takie same zarządzenia. Wszystkie osoby podejrzane aersztowano. W obławie wzięła udział cała policja Rzeszy wraz z oddziałami pomocniczemi oddziałami szturmowców i strażą kolejową.

Urzędowo motywują tę akcję pościgiem za krążącymi po Niemczech tajnymi kurjerami, utrzymującymi łączność pomiędzy poszczególnemi organizacjami antypaństwowemi.

BERLIN. (PAT) — Przebieg dzisiejszej obławy policyjnej w całej Rzeszy według zapewnień urzędowych nie został nigdzie zakłócony. Dokonano bardzo licznych aresztowań. W Hamburgu aresztowano 23 osoby. Z Dirtmundu donoszą, że policja rozwiązała kilka towarzystw śpiewaczych, podejrzanych o uprawianie działalności marksistowskiej. Majątek tych towarzystw uległ konfiskacie. W Sztutgardzie aresztowano 200 osób pod zarzutem przygotowywania akcji antypaństwowej z okazji odbywającego się tam zlotu gimnastycznego.

Policja skonfiskowała przytem wielką ilość ulotek o treści nielegalnej. W Herne policja zatrzymała 4 osoby za agitację komunistyczną, jedną zaś za obrazę flagi hitlerowskiej. W miejscowości Schoenwald dokonano wielu aresztowań śród mieszkańców kolonij letnich, obozujących w namiotach. Wśród skonfiskowanego materjału znajdowały się najnowsze numery nielegalnie wydawanego organu komunistycznego „Rote Fahne".

Czerwone metody w bronzowej Rzeszy.

BERLIN (PAT). — Rząd Turyngji aresztował żonę i córkę burmistrza z Langewiese, nazwiskiem Worcha, przebywającego obecnie w Pradze czeskiej.

Aresztowanie rodziny Worcha jest odwetem za rozpuszczanie przez niego zagraniczną wiadomości o złem traktowaniu go w Niemczech. Biuro Conti przypomina, że Worch, spodziewając się powstania hitlerowskiego obsadził ratusz w Langewiese członkami republikańskiego Reichsbanneru.

Eskadra włoska wystartowała.

NOWY YORK, (PAT). — Eskadra gen. Balbo odleciała w podróż powrotną, kierując się do Shodiac w Nowym Brunszwiku. Odlot nastąpił o godz. 10 z min. według czasu amerykańskiego.

NOWY YORK, (PAT) — O godz. 20,56 eskadra hydroplanów gen. Balbo opuściła się na wody Shedjac w Nowym Brunświcku.

ROCKLAND (stan Majne). — (PAT). — Jeden z hydroplanów eskadry włoskiej zmuszony był do wodowania w porcie Rockland z powodu uszkodzenia przewodów, doprowadzających oliwę. Załoga niezwłocznie przystąpiła do napr. uszkodzonej części aparatu.

Polska wyprawa alpinistyczno - naukowa w góry Ameryki Południowej.

W jesieni r. b. wyrusza z Polski w Kordyljery Ameryki Południowej wyprawa alpinistyczno-naukowa.

Kordyljery południowo-amerykańskie, zwane również Andami, rozciągają się olbrzymim pasem łańcuchów górskich na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, od Panamy po Ziemię Ognistą.

Najdłuższe co do swej rozciągłości są po Himalajach najwyższemi górami świata Szczytowym punktem tego bezkonkurencyjnego w swej długości pasma górskiego jest potężny szczyt Aconcagua, dźwigający się siedmiokilometrową bryłą kamienia i lodu. Aconcagua (7035 m.) najwyższe wzniesienie całego kontyngentu amerykańskiego, leży w północno-zachodniej części Argentyny na północ od jedynej w Ameryce Południowej transandyjskiej linji kolejowej, łączącej ocean Spokojny z Atlantyckim.

Ze względu na swe wzniesienie. Aconcagua wielokrotnie była atakowaną przez liczne ekspedycje alpinistyczne, przeważnie angielskie i niemieckie. Historja wejść na Aconcaguę ma już swoje liczne tragedje i ofiary. Niezbyt trudna technicznie, broni się jednak niezwykle surowym klimatem, ostremi mrozami, nieustannie wiejącym zimnym wiatrem i olbrzymią wysokością. To też na dwadzieścia kilka prób, tylko sześć razy od roku 1897 stopa ludzka dotknęła najwyższego wierzchołka. Nowego Świata. Ostatnio — niemiecko-austrjacka wyprawa w roku 1932.

Góra ta ze względu na swą wysokość, staje się również punktem zainteresowania alpinistów polskich. Nie jest jednak głównym i wyłącznym celem wyprawy polskiej. W górskich zakątkach stanów San Juan i Mendoza, na północ od masywu Aconcagua rozciągają się wielkie pasma górskie, długie łańcuchy szczytów powyżej 6000 m., mało znane, niezdobywane i mało dostępne. Położone w odległości kilkuset kilometrów od kolei, bezludne, bez dróg, bez roślinności, na najlepszych mapach i w najnowszych podręcznikach geograficznych znaczone białemi plamkami jako niezbadane, stają się ośrodkiem zainteresowania uczonego, podróżnika i alpinisty.

Zdobywanie szczytów powyżej 6000 m. stawia alpinistom pierwszorzędne wymagania ze wszystkich dziedzin tego trudnego sportu. Niezwykle ostry i surowy klimat Andów, niszczycielskie słońce na śniegach i lodowcach, suchy zimny wiatr, dmący bezustannie, silne mrozy w nocy, tropikalny upał we dnie, wysokość, rozrzedzone powietrze, brak tlenu, lawiny kamienne, choroba górska, gwałtowne śnieżyce, oto niebezpieczeństwa, które czyhają na alpinistę i które musi zwalczyć odpowiednim ekwipunkiem, wiedzą alpinistyczną, wytrzymałością, wolą i siłą nerwów i mięśni.

Ekspedycja polska, składająca się z 6 członków, ma na celu nietylko zdobycze czysto alpinistyczne. Przez uczestników wyprawy ma być przeprowadzone badanie nieznanych gór pod względem geologicznym, meteorologicznym, geofizycznym i t. d. Uczestnicy, bądź alpiniści, którzy już brali udział w wprawach w Alpy, bądź naukowcy i podróżnicy, mają za zadanie wykonać na miejscu szereg prac naukowych i zebrać odpowiedni materjał. Jednocześnie nakręcony będzie film, ilustrujący przebieg wyprawy. Po spędzeniu lata w Andach, w drodze powrotnej wyprawa zatrzyma się w Brazylji, celem zbadania pasma górskiego Sierra do Mar i nawiązania kontaktu z polską imigracją w Paranie.

Podział pracy naukowej w łonie ekspedycji przedstawia się następująco: inż. S. Daszyński — badania geologiczne, dr. J. Dorawski (lekarz wyprawy) — badania fizjologiczne, inż. A. Karpiński — badania meteorologiczne, dr. K. Narkiewicz Jodko (kierownik wyprawy) — badania z dziedziny geofizyki, inż. S. Osiecki — film, W. Ostrowski — kartografja i fotografja dokumentalna i naukowa.

Pracę przygotowania wyprawy do wyjazdu wziął na siebie Komitet Organizacyjny Wyprawy utworzony przez instytucje finansujące: Ligę Morską i Kolonjalną oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Polska wyprawa odkrywcza w egzotyczne góry łacińskiej Ameryki niewątpliwie posunie naprzód rozwój alpinizmu polskiego i ekspansji kultury polskiej, stając się jednocześnie czynnikiem propagandowym na rozległych, dziewiczych jeszcze miejscami ziemiach Argentyny i Brazylji — ziemiach, które dotychczas uchodzą za wyłączną domenę eksploracyjnych wypraw niemieckich i angielskich.

K. I.

—o()o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Brasław.

OSTATNIE CZASY.

W ciągu ostatnich dwóch lat kultura Brasławia zrobiła znaczny skok. Sprawił to ruch turystyczny, który — dzięki malowniczości okolicy — silnie się tutaj w ostatnich czasach rozwinął.

Jak tylko lato nastąpi, ściągają do Brasławia z całej Polski harcerze i inni sport., słońce i wodę miłujący — aby, rozbiwszy namioty w pachnących żywicą sośniakach nad uroczą Drywjatą, spędzić kilka tygodni na łonie natury.

Najliczniej i najsystematyczniej odwiedzają Brasław poznaniacy, krakowianie i warszawianie. Oni to — w liczbie 300 osób — już od dwóch lat urządzają sobie wakacyjne obozowiska za Brasławiem i uczą się sztuki pływackiej w tutejszych jeziorach. Są to studenci i studentki uniwersytetu poznańskiego i krakowskiego oraz słuchacze Centralnego Instytutu Wych. Fizyczn. w Warszawie. Na czele ich obozu stoi p. płk. dr. Gilewicz, dyr. tegoż Instytutu. Pod komendą swoich instruktorów codziennie przerabiają ci obozowicze — zwani w skróceniu „ciwfiakami" — najrozmaitsze ćwiczenia cielesne i wojskowe — a od czasu do czasu w pogodne wieczory urządzają t. zw. ogniska wpobliżu swych namiotów.

Ogniska te stały się największą atrakcją dla spokojnych brasławian. Wystarczyłoby oglądać Brasław o zachodzie słońca w dniu 18 lipca br., aby stwierdzić, że od ostatniego pożaru w mieście tem ruchu takiego nie było.

Wszyscy: starzy, mali, krzywi, prości, strojni, obdarci, damy i panowie — biegiem, stępa, pieszo, bryczkami, taratajkami, autami — jak kto mógł — wszyscy płynęli ulicą Piłsudskiego w stronę Zabornych Gumien do męskiego obozu „ciwfiaków". W godzinę później wszyscy brasławianie byli skupieni dokoła kotlinowatej polanki, otoczonej lesistemi zagórzami, których zbocza czyniły rodzaj amfiteatru. W środku polanki płonęły dwa ogniska, przy których obozowicze pokazywali najrozmaitsze „sztuki". ku wielkiej uciesze brasławskiej publiczności nie szczędzącej oklasków. Czego tam nie było u tych panów! Gimnastyka, deklamacje, tańce, inscenizacje, śpiew, muzyka, karykatury etc. Noc w lesie. Przy ogniskach — wśród dymu. Tajemniczo aż ciarki przechodzą po skórze. A golasów i golasek conie miara! Sto procent egzotyzmu.

* * *

Teraz o Święcie Morza w Brasławiu — ponieważ prasa o uroczystości tej od kilku lat nie wspominała. Wprawdzie w tym roku pewien urzędnik brasławski napisał obszerne sprawozdanie z tego święta, ale, jak się okazało, zamiast do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" wysłał do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Cały ambaras! To spowodowało opóźnienie tej wiadomości, którą streszczę przeto do minimum: 28 czerwca — capstrzyk i palenie ogni na jeziorze Drywjata; 29 czerwca po nabożeństwie w świątyniach wszystkich wyznań — p. dr. Kołosowski wygłosił przemówienie w imieniu brasławskiego oddziału L. M. i K. wobec gremjalnej publiczności cywilnej i 19 batal. wojska KOP.; Hymn narodowy; Przyjęcie rezolucji L. M. i R.; Akademja, po której nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej przystani L. M. i R. na jeziorze Drywiata. Całą uroczystość owiewała atmosfera podniosłego entuzjazmu.

* *

Do największych minusów Brasławia należy brak chodnika na reprezentacyjnej i najbardziej ruchliwej ulicy Kolejowej, prowadzącej do dworca. Często można widzieć, jak ten lub ów pasażer, śpiesząc z walizkami na pociąg, upada na ulicy, potknąwszy się o „końskie łby" prymitywnego bruku, lub trącony furmanką dorożkarza, gdyż musi wędrować środkiem jezdni, gdzie chodzą konie...

W związku z tem, że Brasław jest środowiskiem turystycznem, a ludzie nie mogą plątać się po jezdni — apeluję do ambicji zarządu miasta, aby położył tam chociaż skromny chodnik.

Lebiedziewo.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką naszą p. t. „**Smolenie świń kosztowało 25.000 zł**", zamieszczoną w Nr. 190-ym, p. Ignacy Posoch mieszkaniec Lebiedziewa prosi nas o sprostowanie wiadomości w tym sensie, że pożar powstał w jego chlewie nie wskutek nieostrożnego smolnia świń, lecz wskutek **podpalenia**.

Nowa Wilejka.

PODRZUTEK.

W Nowo — Wilejce wpobliżu koszar znaleziono kilkutygodniową dziewczynkę-podrzutka.

Była przy niej kartka z napisem: „Dziewczynka, ochrzczono 21 lipca 1933 r. wyznanie rzymsko katolickie, proszę o opiekę". — Policja wszczęła poszukiwania matki czy też rodziców.

Święto 3 Baonu Saperów.

Wczoraj 3 Baon Saperów obchodził swe „Święto Pułkowe". — Uroczystość wypadła bardzo okazale przyczyniając się do nawiązania jeszcze ściślejszego kontaktu między dzielnymi saperami, a ludnością cywilną, która nie zapomniała jeszcze tego bohaterskiego, nadludzkiego wprost wysiłku, na jaki w okresie pamiętnej powodzi w r. 1931 zdobył się cały 3 baon ratując mienie i życie setek mieszkańców a narażając niejednokrotnie własne. Wszędzie gdzie powstało niebezpieczeństwo, znajdowali się saperzy, spędzając wówczas wiele bezsennych nocy, w nieustannej pracy, której ogrom przez całe społeczeństwo wileńskie został należycie oceniony.

To też ludność cywilna w dniu ich święta licznym udziałem w uroczystościach zamanifestowała uczucia sympatji i wdzięczności, jakie żywi dla dzielnego baonu.

Uroczystości zapoczątkowało nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym w obecności licznych przedstawicieli władz cywilnych z wice-wojewodą Jankowskim na czele. Bardzo licznie reprezentowana była wojskowość. Na nabożeństwie obecni byli dowódcy prawie wszystkich pułków garnizonu wileńskiego, korpus oficerski oraz delegacje poszczególnych pułków. Poza baonem na nabożeństwo przybył szwadron pionierów. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kap. Hergedt.

Po nabożeństwie odbyła się na placu Łukiskim defilada baonu, którą prowadził zastępca dowódcy major Golcz. Na specjalnie wzniesionej trybunie zgromadzili się dostojnicy cywilni i wojskowi. Chodniki zapełniły się szczelnie tłumami publiczności, która miała sposobność podziwiać doskonałe wyszkolenie i prezencję baonu, maszerującego miarowym dziarskim krokiem.

Bezpośrednio po defiladzie baon odmaszerował na dziedziniec koszarowy, gdzie odbyła się uroczystość nadania odznak pułkowych oraz rozdania nagród wycięzcom w odbytych zawodach międzykompanijnych.

O godz. 12 min. 30 na dziedzińcu koszarowym odbył się wspólny koleżeński obiad żołnierski. Udział w nim wzięli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i władz cywilnych z p. wice-wojewodą Jankowskim na czele.

Podczas obiadu odczytano moc depesz gratulacyjnych m. in. od dowódcy O. K. III gen. Litwinowicza, dowódców dywizyj i wielu innych osobistości ze świata wojskowego i cywilnego.

Baon wystosował depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Dowódca baonu major Czerniecki podczas obiadu wygłosił przemówienie, kończąc je wzniesieniem toastu na cześć Prezydenta Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem w salonach kasyna odbyła się zabawa, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późna.

Upiór z Rudziszek.

Dalsze okoliczności kazirodczej zbrodni.

Upiorna zbrodnia, wykryta ostatnio w gm. rudziskiej, nieprawdopodobna w swej potworności wzbudziła powszechną grozę.

Nie mogąc zrozumieć, jak tyle potworności może się kryć we włościańskiej rodzinie na naszej wsi, staraliśmy się dowiedzieć nieco szczegółów z poprzedniego życia Władysława Piotrowskiego i jego rodziny.

OJCIEC DZIESIĘCIORGA DZIECI.

Władysław Piotrowski urodził się na Wileńszczyźnie. Przed laty, na długo przed wojną światową, wyemigrował jako młody chłopiec do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie pracował narazie na farmach rolnych. Później jednak przeniósł się do Bufallo gdzie zaciągnął się jako górnik do miejscowych kopalń.

W Bufallo Piotrowski ożenił się. Mylnie poprzednio podawaliśmy, że jest on wdowcem. Jego żona — Marta — żyje dotąd. Jest to córka emigranta polskiego, urodzona już w Stanach Zjednoczonych.

Z żoną swoją Piotrowski miał dziesięcioro dzieci z których 9 urodziło się w Stanach Zjednoczonych i jedno stosunkowo niedawno już w Polsce, nie licząc naturalnie jedenastego dziecka urodzonego naskutek kazirodczej miłości.

NA EMIGRACJI.

Piotrowski był w Ameryce górnikiem. Jak utrzymują niektórzy w szeregu okolicach górniczych robotnicy nie ukrywają przed dziećmi swego życia seksualnego. Widocznie anomalja stosunków płciowych istniała także w rejonie, gdzie pracował Piotrowski, i zwyczaje te przywiózł ze sobą z drugiej półkuli.

W RODZINNEJ WSI.

Cała rodzina nie potrafiła dotychczas wyzbyć się nabytych na emigracji zwyczajów i nawet w domu między sobą używała języka angielskiego.

Po powrocie do kraju Piotrowski osiadł w rodzinnej wsi Gudziszki, gdzie odziedziczył po ojcu działkę. Prócz tego nabył jeszcze kawał ziemi zwiększając swoją posiadłość do 20 ha. Ponadto otworzył zakład stolarski. W całej okolicy uchodził za człowieka porządnego i dzielnego gospodarza. Nikt nie domyślał się, że jest to potwór w ludzkiem ciele, który nie wyraził w czasie przesłuchania najmniejszej skruchy, z otwartym cynizmem przyznając się do wszystkiego. Podkreślić należy, że przyznanie się nastąpiło dopiero wówczas, kiedy zatrzymany syn jego zeznał szczerze ponurą prawdę.

CO ZEZNAJE PIOTROWSKI.

Pierwszy stosunek ze swą 15-letnią córką miał Piotrowski jeszcze w Bufallo. Wówczas przeżywał tragedję: żona go chwilowo porzuciła, czuł się nieszczęśliwy. Pewnej nocy napadł na córkę, zmusił do uległości i od tego czasu datował się stały stosunek miłosny. Następstwem było urodzenie się dziewczynki, liczącej obecnie dwa i pół roku.

O fakcie morderstwa Piotrowski opowiedział krótko, że działał według zgóry ułożonego planu, ponieważ zazdrość dręczyła go stale.

OPOWIEŚĆ SYNA.

Tragicznie brzmi opowieść syna zbrodniarza, 17-letniego Michała, mimowolnego uczestnika, zabójstwa Wojciunowicza.

Fatalnego wieczora, opowiada młody Piotrowski, wyjechał wraz z ojcem i szwagrem ś. p. Wojciunowiczem do Rudziszek.

W knajpie ojciec wciąż zmuszał Wojciunowicza do picia. Ustała pijatyka dopiero wówczas kiedy Wojciunowicz spadł nawpół przytomny z krzesła.

W powrotnej drodze ojciec wydobył naprzód zawczasu przygotowaną siekierę i łopatę i rozkazawszy synowi: „patrz i milcz", dwukrotnie uderzył siekierą po głowie nieprzytomnego Wojciunowicza.

Również dalsze przeżycia chłopca owej nocy były niesamowite.

Ojciec kazał wykopać głęboki dół dla pochowania zwłok swej ofiary, grożąc w razie oporu śmiercią.

W pewnej chwili kiedy dół był już prawie gotów na widok zdejmowanych przez ojca zwłok, nieszczęśliwy chłopiec stracił przytomność i upadł do wykopanej przez siebie mogiły.

Gdy odzyskał przytomność, nieludzki ojciec zmusił go do kontynuowania ponurej pracy. Po zakopaniu zwłok ojciec raz jeszcze zaznaczył, iż w wypadku, jeżeli odważy się opowiadać o tem co zaszło zamorduje go bezlitośnie. Od tego czasu chłopak, związany tą makabryczną tajemnicą, stał się ponury i unikał ludzi.

SYNA ZWOLNIONO.

Wczoraj po ustaleniu tych okoliczności mimowolnego współuczestnictwa w ohydnej zbrodni Michała Piotrowskiego zwolniono z więzienia.

ZAMORDOWANY.

Ofiara teścia — mordercy, Michał Wojciunowicz liczył lat 27. Pochodził z niezamożnej rodziny wiejskiej, był właścicielem 5 ha ziemi.

Pozatem Wojciunowicz był z zawodu krawcem wiejskim. Objeżdżał wsie. Kilkakrotnie znikał na dłużej, pewnego razu np. na całe pół roku.

Były również wypadki przekraczania granicy. Dlatego też wiadomość o zaginięciu Wojciunowicza początkowo nie wywarła na jego bliskich silnego wrażenia. Ci zaś którzy coś niecoś podejrzewali, woleli z różnych względów, nie mówić o tem. Trzeba było stosunkowo długiego czasu by pogłoski wzbudziły czujność policji. (c).

Co będzie z hydroelektrownią?

Jak donosiliśmy, w samorządzie wileńskim kiełkuje myśl budowy w Wilnie hydroelektrowni, która ma stanąć w miejscowości Szyłany, odległej od Wilna o 13 kilometrów. Czynniki fachowe magistratu z realizacji tego planu obiecują sobie bardzo wiele, uważając iż powstanie hydroelektrowni w dziedzinie uprzemysłowienia naszego kraju odegra rolę bardzo doniosłą i pchnie na drogę rozwoju cały szereg gałęzi przemysłu, leżących obecnie niemal że odłogiem.

Ciekawą jest rzeczą, że magistrat spotkał się już z całym szeregiem propozycyj sfinansowania zamierzonej budowy. Propozycje te pochodzą od szeregu poważnych firm zagranicznych w pierwszym rzędzie szwajcarskich i francuskich. Ostatnio kwestią budowy hydroelektrowni zaciekawiło się jedno z przedsiębiorstw warszawskich. Magistrat jednak dotychczas nie jest jeszcze zdecydowany na wszczęcie konkretnych pertraktacyj r. b. Tymczasem w połowie sierpnia ma się odbyć posiedzenie specjalnej Komisji wyłonionej dla sprawy hydroelektrowni.

Delegacja włościan wileńskich wyjeżdża do Spały.

W r. b. tradycyjn. zwycz. odbędą się w Spale doroczne dożynki. Na uroczystość tę, jak zwykle, ze wszystkich krańców Polski przybywają delegacje włościan, młodzieży wiejskiej i t. p.

Dowiadujemy się że i Wileńszczyzna wyśle swoją delegację, która przed p. Prezydentem złoży wieniec z miejscowego żyta i odśpiewa szereg pieśni regjonalnych.

Dożynki odbędą się w dniu 3 września r. b.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 26 lipca 1933 r.

7.00: Czas i pieśń; 7.05: Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.25: Dziennik poranny; 7.30: D. c. płyt; 7.25: Chwilka gosp. dom.: 11.57: Sygnał czasu i hejnał; 12.05: Płyty; 12.25: Prasa; Kom.; 12.35: D. c. płyt; 12.55: Dziennik poł.; 14,50: Program dzienny. 14.55: Płyty. Chwilka strzelecka: D. c. płyt, 15.25: Kom. gosp., 15.35: Płyty; 15.45: Skrzynka P. K. O.; 16.00: Koncert; 17.00: Pogadanka aktualna; 17.15. Koncert symfoniczny; 18.15: „Co o kajaku i składaku wiedzieć należy; 18.35: Recital śpiewaczy; 19.05: Rozmaitości; 19.20: Przegląd litewski; 19.35: Program na czwartek, 19.40: Kwadrans literacki; 20.00: Muzyka lekka; 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: „Ciotka Albinowa mówi"; 21.10: Koncert solistów; 22.00: Odczyt esperancki; 22.20: Muzyka; 22.25: Kom. Sport.; 22.35: Kom met.; 22.40: Muzyka taneczna

CZWARTEK, dnia 17 lipca 1933 r.

7.00: Czas i pieśń. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka lekka. 12.25: Prasa. Komunikat meteor. 12.35: D. c. muzyki lekkiej. 12,55: Dziennik poł. 14,50: Program dzienny. 14.55: Płyty — zapomniane przeboje. 15.25: Kom. gosp. 15.35: Płyty. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: Ze świata radjowego — wygł. p. Al. Daun. 17.15: Koncert popularny. 18.15; „Polska za Chrobrego". 18.35: Płyty — muz. tan. 19.15: Program na piątek. 19.20: Skrzynka pocztowa Nr. 254. 19.40: „W brazylijskim locie felj. wygł. B. Pawłowicz. 20.00: Koncert muzyki lekkiej. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Recytacje: „Wiersze W. Szemplińskiej. 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka taneczna 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

CIEKAWIE, MIŁO I WESOŁO

W dniu dzisiejszym mamy w programie radjowym o godz. 18,15 pogawędkę o kajakach i składakach, o g. 19,40 recytację wierszy nagrodzonych na konkursie Polskiego Radja, o g. 21 Ciotkę Albinową i o g. 22 z Krakowa odczyt esperancki prof. Bujwida o roli Polski w rozwoju Esperanta.

NA UPAŁY.

W dziale muzycznym zasługują dzisiaj na szczególną uwagę: płyty na temat „Niech żyje lato" (o godz. 14.35), utwory Czajkowskiego o godz. 15.35, popołudniowy koncert ze słowem wstępnem prof. Józefowicza (g. 17.15) poświęcony utworom Liszta, recital E. Szafrańskiej o g. 18,35. Pozatem wieczór wypełnią faworyci szerokich rzesz Obarska i Fogg lekkiemi piosenkami (g. 20) oraz doskonali soliści Familjer-Hepnerowa (fort.) i Kaczmar (bas) z popularnym, wdzięcznym programem.

WYJAŚNIENIE.

Rozgłośnia Wileńska komunikuje, że do prasy wileńskiej wysyła stale swoje programy szczegółowe, bez skrótów. Wszelkie zatem reklamacje z powodu zbyt lakonicznych programów w gazetach zechcą czytelnicy kierować do redakcyj pism.

—o()o—

Humor.

SZKOCI.

Mac Douglas udaje się do dentysty:
— Ile kosztuje wyrwanie zęba?
— Pięć szylingów
— A gdyby go tylko trochę obluźnić?

(Tit Bits)

Zwycięzca w biegu Tour de France.



W ubiegłą niedzielę rozegrany został międzynarodowy bieg kolarski „Dookoła Francji", obejmujący 23 etapy o łącznym dystansie 4.395 klm.

Zwycięzcą został zawodnik francuski Jerzy Speicher, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.

Rewja Jaksztasa.

Wilno miało zespół rewjowy złożony z akademików. Jeszcze i teraz członkowie tego zespołu: Świętochowski, Konter i inni dają niezespołowemi występami. Zespół się rozluźnił. Natomiast zespół Jaksztasa trzyma się kupy i dlatego pracuje owocniej. Jeszcze r. temu był to zespół początkujący. W roku bieżącym jest on już zupełnie „wykwalifikowany". Znać pracę nad sobą w każdym artyście. Szczególniejsze postępy poczynili pp. H. Rynkiewiczówna, Jaksztas i Radwan.

Występy rewji w Bernardynce na przyczepkę do koncertów symfonicznych są tylko chwilowem ujściem dla sił zespołu. Pierwsza rewja w tym sezonie daje piękną zapowiedź dalszych. Mimika p. Jaksztasa, gest p. Radwana i p. Żejmówny zarówno w groteskowych skeczach jak i w groteskowym tańcu świadczą i o talencie, który znać było już dawniej, i o wysokiem wyrobieniu technicznem, które uczyniło postępy w roku ostatnim. Na rachunek talentu i wyrobienia aktorów należy złożyć ustawiczne wybuchy śmiechu, towarzyszące rewji przez cały czas jej trwania, oczywiście z wyjątkiem momentów, zajętych przez tańce plastyczne i akrobatyczne, gdzie p. Radwan okazuje drugą możliwość rozwinięcia swego talentu, lecz jest bodajże zdystansowany przez swoją partnerkę p. H. Rynkiewiczównę.

Achillesową piętą rewji jest jej strona literacka. Uniwersalne kawały, zapożyczone z cudzych repertuarów oczywiście wykluczone być nie mogą, ale należałoby przedewszystkiem iść po linji, która znalazła wyraz obecnie w groteskowem odtwarzaniu przez p. Radwana znanych postaci wileńskich: pp.: Romer-Ochenkowskiej, Czyża, Kownackiego i t. d. Toby zbliżyło art. ze społeczeństwem wileńskiem. Krótko mówiąc, chodzi o zwiększenie ilości tematów lokalnych i regjonalnych.

P. Jaksztas jako conferencier, zawsze zresztą nienaganny, teraz wyjątkowo wysubtelniał. Umie nawiązać kontakt z widownią nietylko zapomocą zaciekawienia, lecz i za pomocą sympatji. Pociąga nietylko kalamburami lecz i poważnemi uwagami oraz dygresjami, że tak powiem lirycznemi z życia zespołu. Szczególnie nad jedną z tych dygresyj warto się zastanowić. Powiada p. Jaksztas, że **zespół od pewnego czasu czyni zabiegi w sprawie otwarcia teatrzyku rewjowego w Wilnie**, ale trafia na nieprzezwyciężone narazie przeszkody. Myśl dobra.

Teatrzyk rewjowy w Wilnie nie możnaby było uważać za konkurencję teatrom miejskim. To przecież zupełnie co innego. Czy Cyrulik robi konkurencję „Kurjerowi Wileńskiemu"? Bynajmniej. Owszem, istnienie pism humorystycznych, traktujących najpoważniejsze sprawy z niefrasobliwym humorem zwalnia inne pisma od obowiązku czynienia grymasu à la uśmiech.

Tak samo rzecz się ma i w dziedzinie teatrów. Teatrzyk rewjowy nie zastąpi nawet operetki tak, jak operetka nie zastąpi rewji. Aktualność, ta najważniejsza cecha rewji nie jest właściwa innym działom teatru. Rewja ta nasza nowoczesna komedja del'arte, musi być ustawicznie twórcza nietylko w grze aktorów, lecz w ich kontakcie z zainteresowaniami widowni oraz we współpracy ze specjalnego rodzaju literaturą.

Owa specjalnego rodzaju literatura czasem jest zgóry traktowana przez t. zw. poważnych literatów. I niesłusznie. Warszawa już z tem zerwała, — u nas niestety jeszcze nikt ze starszych literatów nie poszedł śladami Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Lechonia i innych, którzy jawnego i stałego dostarczania aktualij szopkom i rewjom warszawskim nie uważają dla siebie za ujmę *)

Myślę, że zespół Jaksztasa dobrzeby zrobił, gdyby, jako młodsza organizacja zwrócił się sam do org. literackich w Wilnie, względnie do literatów niezależnie od organizacyj, z propozycją współpracy i takową w sposób należyty zorganizował. — Możeby nawet takie połączone wysiłki prędzej i skuteczniej doprowadziły do powstania stałego teatrzyku rewjowego w Wilnie o specjalnem zabarwieniu lokalnem (regjonalnem czy krajowem, jak kto woli), któreby rację jego bytu jeszcze bardziej umacniało. Takiż sam kontakt wartoby było nawiązać z miejscowemi siłami w dziedzinie muzyki i malarstwa.

Właśnie nieumiejętne potraktowanie współpracy literackiej jak ostatnie wieści głoszą, pogrzebało pomyślność Bandy i Morskiego Oka w Warszawie.

Społeczeństwo zaś powinno zrozumieć, że śmiech z tego, nad czem często łzy wylewamy, uczy optymizmu i sprzyja zdrowiu duchowemu społeczeństwa. Teatrzyk rewjowy, dobrze pokierowany, oprócz innych ma również poważne znaczenie społeczne.

Ponadto posiadanie własnego porządnego teatrzyku rewjowego miałoby i ten dobry skutek, że zespoły stołeczne, obdarzające nas od czasu do czasu gościnnemi występami, mając konkurencję na miejscu, nie ośmieliły by się prowokować nas takim wysortowanym gdzieindziej repertuarem i niechlujnem jego wykonaniem, jak to niedawno miało miejsce.

War.

*) Produkcja repertuaru dla teatrzyków rewjowych nie wpływa jednak dodatnio na twórczość literacką. Z tego też względu w ocenie tego zjawiska nie możemy się zgodzić z autorem artykułu. **(Red.)**

KURJER SPORTOWY

Czy wygramy z Białymstokiem?

W piątek rano wyjadą z Wilna do Białegostoku na rewanżowy mecz nasi lekkoatleci.

Wiemy, że pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Wilna, to też trzeba przypuszczać, że i teraz wygrają lekkoatleci wileńscy, którzy w ten sposób zakończyć powinni wszelkie niezdrowe komentarze powstałe ze strony Białegostoku. Mecz rewanżowy powinny koniecznie wygrać, podkreślając swoją wyższość.

Wilnianie walczyć będą w następującym składzie:

100 mtr. Wieczorek, Krauze, rezerwa Szczerbicki. Zdaje się, że tutaj podzielimy się znów punktami, ale jeżeli dobrze wyjdzie z dołków Szczerbicki, to kto wie, może już w tej pierwszej konkurencji zdobędziemy przewagę.

110 mtr. przez płotki Wieczorek, Wojtkiewicz, rez. Molicki. Sytuacja nasza poprawia się znacznie ze względu na start Wojtkiewicza.

400 mtr. Żyliński, Wojtkiewicz i Szymanis. O pierwsze miejsce walczyć będzie Żyliński z Kucharskim, a na trzecim musi koniecznie przyjść drugi z Wilnian, prawdopodobnie Szymanis.

1500 mtr. Herman, Żylewicz i może Sidorowicz, start którego jest wątpliwy. Zresztą na 1500 mtr. on nic nie zrobi przeciwko koalicji Kucharski—Strzałkowski.

5000 mtr. też będzie łupem Białegostoku. Od nas biegną Herman i Żylewicz, albo Rudek czy Samecki.

Sztafeta 4 x 100 mtr. musi być nasza. Wieczorek, Krauze, Kliks, Szczerbicki rezerwa Żyliński, Wojtkiewicz.

Sztafeta Olimpijska Sidorowicz, Żyliński, Wieczorek, Szczerbicki, względnie Krauze Wszystko zależy od pierwszej zmiany, to też jeżeli pobiegnie Sidorowicz, to los sztafety nie powinien być beznadziejny.

Kula Wojtkiewicz, Zieniewicz, Molicki. Pechowa ta konkurencja powinna teraz przynieść nam dwa pierwsze miejsca.

Dysk Wieczorek, Zieniewicz. Tutaj również liczymy na pierwsze i drugie miejsce.

Oszczep Wojtkiewicz, Zieniewicz, Wieczorek. Pierwsze miejsce powinien przed Lukhansem zająć Wojtkiewicz, a na trzecim walczyć będzie Zieniewicz.

Wdal Wieczorek, Szczerbicki, Krauze. Wiosną Wieczorek przegrał z Lukhausem ale teraz może śmiało wygrać bo jest wo doskonałej formie.

Wzwyż Wojtkiewicz, Szczerbicki, Smelczenko. Tutaj sytuacja jest gorsza bo Gierutto i Lukhans skaczą wyżej od naszych, to jednak Wojtkiewicz może sprawić niespodziankę.

Tyka Wieczorek, Żyliński, Szczerbicki. Musimy zająć dwa pierwsze miejsca.

Widzimy więc z powyższego, że nie jest tak źle jak na pierwszy rzut oka wygląda i mecz chyba wygramy.

W każdym bądź razie po pierwszym dniu musimy prowadzić, by w niedzielę zwycięsko zakończyć dwudniowy mecz.

Razem z zawodnikami jedzie wiceprezes II W. O. Z. L. A. p. P. Kudukis.

Dziś o godz. 17 na Pióromoncie odbędzie się ostatni trening i omówienie niezbędnych szczegółów przed wyjazdem.

Legja remisuje z wiedeńskim Hakoahem.



W ubiegłą niedzielę odbył się na stadjonie Legji drugi mecz wiedeńskiego Hakoahu z Legją. Zawody zakończyły się rezultatem 3:3. Na zdjęciu widzimy drużyny Legji i Hakoahu.

O puhar Davisa.

Niemcy—Irlandja 4 : 1.

DUBLIN, (PAT). — W meczu tenisowym Niemcy — Irlandja w II rundzie o puhar Davisa na rok 1934 zwyciężyły Niemcy 4:1.

Asy rakiety.

PARYŻ, (PAT). — Kapitan sportowy francuskiego tenisu la Coste zestawił następujący skład reprezentacji francuskiej na finałowy mecz z Anglją o puhar Davisa — W grze pojedyńczej staną Cochet i Merlin w grze podwójnej — Borotra i Brugnon.

Belgja—Węgry 3 : 2.

BRUKSELA, (PAT). — W tenisowych zawodach międzynarodowych pomiędzy Belgją a Węgrami, w drugiej rundzie walk eliminacyjnych o puhar Davisa niespodziewanie wygrali Belgowie 3:2.

Wycieczki Wilno—Narocz.

Zarząd Komunikacji Autob. kursujących na linji Wilno—Narocz idąc na spotkanie Szanownej Publiczności urządza dwie wycieczki nad jezioro Narocz w każdą sobotę i niedzielę.

Zapisy przyjmują się w biurze Mickiewicza 11 m. 9 codzień w godzinach 10—12. Cena przejazdu tam i z powrotem 10 złotych, zamiast normalnej opłaty 16 złotych. Wyjazd w sobotę o godz. 17; w niedzielę 6 rano. Powrót w niedzielę o godz. 18 z Narocza. Bliższe informacje udziela biuro.

Znowu ofiara sezonu kąpielowego.

Ilość ofiar tegorocznego sezonu kąpielowego przyjmuje wprost zastraszające rozmiary. Nie mija prawie jednego dnia, by nie zanotowano nowych wypadków.

Wczoraj w godzinach wieczorowych policja rzeczna zaalarmowana została, iż w rowach cegielni trynopolskiej na Bołtupiu utonął w czasie kąpieli żołnierz z pierwszej baterji.

Na miejsce wypadku wyjechała również brygada ratownicza straży ogniowej. Do późnego wieczoru, mimo czynionych wysiłków topielca nie zdołano odnaleść.

Tegoż dnia w godzinach po poł. na przeciwległym brzegu Pospieszki począł tonąć żołnierz. Na szczęście wypadek ten zauważony został wczas przez patrolującego posterunkowego policji rzecznej, który pośpieszył tonącemu ze skuteczną pomocą. (c).

Aresztowanie nieuchwytnego zabójcy

Przed kilku tygodniami policja zlikwidowała szajkę drobnych złodziejaszków, którzy wyspecjalizowali się na kradzieży torebek damskich. Ustalono wówczas, iż na czele tej szajki stał poszukiwany złodziej i zabójca Rudziński, który ukrywa się w lasach.

Pewnego dnia wywiadowcy patrolując las Zwierzyniecki natknęli się nad brzegiem rzeki przy tartaku Szapiry na grupę podejrzanych osobników, zajętych grą w karty. Wśród graczy poznano również Rudzińskiego W chwili jednak zbliżenia się wywiadowców wszyscy rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu jednego osobnika postrzelono, resztę zatrzymano. Zbiec zdołał jedynie Rudziński. Poszukiwania nie dały wyniku. Po upływie paru tygodni wywiadowca policji znowu natknął się na Rudzińskiego, lecz i tym razem nieuchwytny przestępca zbiegł.

Dopiero onegdaj wieczorem wywiadowcy ustalili, iż nieuchwytny Rudziński ukrywa się w mieszkaniu swej siostry przy ulicy Świerkowej 26.

Wczoraj otoczyli domek, który wydawał się niezamieszkały, ponieważ na drzwiach wejściowych wisiały kłódki. Dwóch wywiadowców, zerwawszy kłódki, weszło do mieszkania gdzie zastano Rudzińskiego w łóżku. Zanim przestępca ocknął się, miał już na rękach kajdanki. Pod poduszką jego znaleziono rewolwer.

Rudzińskiego, oskarżonego m. in. również o zabójstwo niejakiego Wincentego Kudzisa osadzono w areszcie. (c)

KRONIKA

Środa 26 Lipca

Dziś: Anny Matki N.M.P.
Jutro: Natalji M.

Wschód słońca — g. 3 m. 47
Zachód — g. 7 m. 39

Spostrzezenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 25-VII— 1933 roku.

Ciśnienie średnie 760
Temp. średnia + 20
Temp. najwyższa + 24
Temp. najniższa + 14
Opad —
Wiatry: zach.
Tend. bar. — stan stały
Uwagi: dość pogodnie.

— **Pogoda dn. 26 bm. według P. I. M.** Pomorze i Wileńskie — pochmurnie z większemi rozpogodzeniami w ciągu dnia. — Nieco cieplej — Słabe wiatry z kierunków zachodnich. Pozostałe dzielnice — pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych.

MIEJSKA

— **Magistrat egzekwuje swoje należności od instytucyj państwowych.** Poszczególne instytucje państwowe i wojskowe z tytułu rozmaitego rodzaju świadczeń rzeczowych zalegają z wpłatami na rzecz miasta bardzo znacznych sum, sięgających blisko miljona złotych. O wyegzekwowanie tych należności od kilku już lat ubiega się magistrat, interwenjując niejednokrotnie aż w Warszawie. Dzięki tej akcji, część należności udało się miastu już ściągnąć, pozostały jednak jeszcze poważne kwoty. Obecnie, jak się dowiadujemy, magistrat sporządza dokładne dane zadłużenia na rzecz miasta i w związku z tem odwołał z urlopu kilku rachmistrzów miejskich. Podobno sprawa ta jest obecnie na dobrej drodze i część przynajmniej zadłużenia miasto ma otrzymać.

— **Na prąd zmienny.** W połowie sierpnia magistrat rozpoczyna oddawna już przygotowywane roboty nad zmianą prądu stałego na zmienny trzyma ul Mickiewicza na przestrzeni W pierwszej kolejce prąd zmieny o od 3 Maja do mostu Zwierzynieckiego W związku z tem wczoraj odbył się w elektrowni miejskiej przetarg na dostawę niezbędnego kabla.

— **Kredyty na rozbudowę.** W najbliższy piątek odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna Posiedzenie to poświęcone zostanie całkowicie rozpatrzeniu podań osób, ubiegających się o uzyskanie kredytów na wykończenie rozpoczętych już budowli, względnie wznoszenie nowych. Pożyczki wydawane są w maksymalnej granicy 4000 złotych.

Ponieważ w zasadzie kontyngent przyznanych na Wilno kredytów został już wyczerpany, obecne posiedzenie nie będzie miało badzo skromną skalę możliwości. Komitet dysponuje bowiem już bardzo nieznaczną kwotą, powstałą z odrzucenia przez Bank Gospodarstwa Krajowego kilku wniosków o przyznanie pożyczek.

Z POCZTY

— **Przeniesienie działu rejestracji i opłat radjofonicznych** Z dniem 1 sierpnia, dział radjofoniczny (rejestracja odbiorników i opłaty) zostaje przeniesiony z obecnego lokalu w urzędzie poczt. Wilno 1 przy ul. Wielkiej do urzędu telegraficzno-telefonicznego Wilno ul. Św. Jańska 13 I piętro.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Delegacja Żydów wileńskich wyjeżdża do Birbidżanu.** Niebawem ma wyjechać z Wilna delegacja ludności żydowskiej do Birbidżanu, celem zbadania na miejscu warunków emigracji dla Żydów.

— **Nieprzepisowe tory zakopane zostaną na cmentarzu żydowskim.** Dowiadujemy się, że w dniu 30 bm. na cmentarzu żydowskim ma się odbyć zakopanie przez rabinów nieprzepisowych tor. Obecnie tory te są przechowywane w specjalnej skrytce w bożnicy Gaona.

RÓŻNE.

— **Hotelarze domagają się równomiernego przydziału gości do hoteli.** W związku ze spodziewanem w roku bieżącym ożywieniem się ruchu turystycznego hotelarze miejscowi zwrócili się do władz miarodajnych z prośbą równomiernego przydzielenia wycieczkowiczów do poszczególnych hoteli. Dotychczas niektóre hotele pod tym względem rzekomo były upośledzane

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie Z. A. S. P. w Wilnie Teatr Letni — dwa ostatnie przedstawienia „Jima i Jilla". Ceny niższe od dotychczasowych.** Dziś, środa 26 lipca o godz. 8 m. 15 w. przedostatnie wieczorne — przedstawienie świetnej, arcywesołej komedji muzycznej „Jim i Jill", w wykonaniu pp.: H. Kamińskiej, M. Węgrzyna (role tytułowe), pary baletowej — Edyty Pfeifer i Zenona Leszczewskiego artystów Państw. Opery w Rydze, Jasińskiej-Detkowskiej, Neubelta, Elwickiego Pospiełowskiego, Braunówny, Świętochowskiej, Janowskiego. Orkiestra pod dyrekcją Sylwestra Czosnowskiego.

Ceny miejsc na te ostatnie przedstawienia zostały zniżone od 3.90 gr. (rząd 1) do 0.40 gr. — A więc jest to ostatnia okazja zobaczenia tak wspaniałego widowiska, jakiem jest „Jim i Jill".

— **Marja Malicka i Zbyszko Sawan w Teatrze Letnim.** W piątek 28 lipca o godz. 8 m. 15 w. dana będzie doskonała sztuka w 3 aktach Niccodemi'ego (przekład Z. Jachimeckiej) p. t. „Cień".

W sztuce tej wystąpi gościnnie ulubienica całej Polski, jedna z najzakomitszych aktorek współczesnego pokolenia, fenomenalna w prostocie, w której zawiera się wyjątkowa siła sugestywnej prawdy i siły przeżyć scenicznych — Marja Malicka. Malicka wystąpi w tytułowej roli Joanny, której kreacja należy do największych jej sukcesów artystycznych.

Atrakcyjne przedstawienie niewątpliwie podnosi występ Zbyszka Sawana — bożyszcza pięknych pań Dalszą obsadę tej świetnej sztuki stanowią pp.: Łodziński, Wł. Pawłowski, I. Ładosiówna, O. Trembińska, I. Paszkowska.

Reżyser J. Ronard-Bujański. Dekoracje W. Makojnika.

Bilety już w sprzedaży w kasie zamawiań codziennie od godz. 11—9 w. bez przerwy.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie przedstawienie „Królowej nocy".** Dziś, ukaże się po raz ostatni rozśmieszająca do łez, wesoła operetka W. Kollo „Królowa nocy", odznaczająca się żywą akcją sceniczną oraz pięknemi melodjami. W akcie 2 efektowne produkcje taneczne w wykonaniu solistów baletu, oraz zespołu girls. Ceny miejsc od 25 gr. do 2,90 gr. Początek o godz. 8 m. 30.

— **„Szaleństwa Coletty".** Jutro wznowiona zostanie melodyjna operetka Stolza „Szaleństwa Coletty". W roli tytułowej wystąpi mary Gabrielli. Będzie to ostatnia sztuka z jej udziałem, przed wyjazdem na urlop wypoczynkowy. Ponadto w rolach głównych wystąpią: Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański, który operetkę tę wyreżyserował.

Interesująca akcja operetki, posiadającej piękną muzykę przenosi widza z sal dancingowych do Montmartre, na pokład parowca transatlantyckiego w Marsylji Operetkę urozmaicają barwne tańce i efektowne balety układu W. Morawskiego.

Ceny miejsc od 25 gr. do 2,90 gr.

Problem mieszkaniowy Wilna

Jak już donosiliśmy, Komitet Rozbudowy m. Wilna wystąpił do władz centralnych z obszernym memorjałem, ilustrującym bolączki i potrzeby miasta w dziedzinie budowlanej. Komitet zwrócił uwagę miarodajnych czynników na fakt, że w Wilnie daje się wciąż jeszcze, i to w silnym stopniu, odczuwać brak małych mieszkań z wygodami, podczas gdy jest nadmiar mieszkań dużych, na które nie ma prawie popytu. To też polityka budowlana miasta ma pójść w kierunku przebudowy mieszkań dużych na małe, komfortowo urządzone, zaopatrzone we wszystkie wygody.

Sprawa ta jednak utknęła na martwym punkcie, rozbiła się mianowicie o kredyty, których Komitet Rozbudowy, mimo usilnych starań, nie otrzymał. Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawą tą zainteresowała się Izba Przemysłowo-Handlowa i niedługo ma zwołać zebranie, w którem udział również wezmą przedstawiciele zainteresowanych instytucyj.

Czynniki kompetentne do narady tej przywiązują duże znaczenie, oczekując od niej jeżeli nie całkowitego rozwiązania problemu mieszkaniowego, to w kadym razie poważnego kroku naprzód w dziedzinie tego stopniowego realizowania.

Sprawy żydowskie.

SESJA EGZEKUTYWY ŚWIATOWEGO KONGRESU ŻYDOWSKIEGO.

Odbędzie się w Pradze 13—15 sierpnia specjalna sesja Komitetu wykonawczego światowego kongresu żydowskiego celem wyznaczenia terminu kongresu. Prócz krajów reprezentowanych na konferencji w Genewie w sierpniu wezmą udział w naradach kongresu delegacja żydowska z Anglji, Egiptu, Afryki południowej i krajów Ameryki łacińskiej.

LEKSYKON LEKARZY ŻYDÓW W POLSCE

Realizując uchwałę II Zjazdu Lekarzy Żydów, zgrupowanych w tow. „Toz", wydania leksykonu w którymby była zobrazowana historja żydowskich lekarzy w Polsce i ich rola w dziedzinie medecyny i higjeny jako też w życiu społecznem w przeszłości i teraźniejszości, zwołał główny Zarząd „Tozu" specjalne posiedzenie, poświęcone omówieniu tej sprawy. W naradzie wzięli udział zaproszeni rzeczoznawcy prof. Dr. M. Schorr i Dr. M. Bałaban, Dr. H. Higier, Dr. G. Lewin, Dr. J. Schipper, Dr. J. Ringelblum i Dr. Wolman. Po żywej wymianie zdań i dokładnem omówieniu planu i zadań wydawnictwa, które obejmie 4 tomy wybrano komisję dla przygotowania i opracowania materjałów do I tomu. Do komitetu redakcyjnego weszli: Prof. Dr. Bałabasz, Dr. H. Higier, Dr. J. Schipper i Dr. J. Ringelblum.

Człowiek, który próbował 3 miljony serów.

Istnieje zawód specjalny, próbowania serów, tak samo jak herbaty, kawy, czy wina. Obowiązkiem takiego gentleman'a jest skosztowanie codzień tylu a tylu serów, wypróbowanie ich smaku, zanim zostaną one wysłane na rynek.

Weteranem w tej dziedzinie „twórczości" jest niejaki William Small probirnik w wielkiej fabryce serów pod Londynem. Mister Small odznacza się wyjątkowo subtelnem odczuciem smaku i zapachu sera, co mu zapewniło jego wyjątkowe stanowisko w tej gałęzi produkcji, no i oczywiście spore dochody.

Wynika stąd, iż mister Small musi kosztować, jak sam mówi, zgórą 100 serów dziennie, co wobec jego 50-letniej działalności zawodowej daje cyfrę 3 miljonów serów „spróbowanych" przezeń.

Aby nie stracić smaku, który decyduje o trwałości urzędu probierczego, mister Small musiał poddać się ostrej djecie: nie pije, nie pali, nie je ostrych przypraw. Człowiek ten jest męczennikiem swego zawodu, który zresztą daje mu dobre utrzymanie. Z majątku zebranego podczas długiej karjery będzie mógł jednak korzystać dopiero wówczas, gdy zostanie emerytem.

NA WILEŃSKIM BRUKU

W OCZEKIWANIU NA DESZCZ PIENIĘDZY.

Wczoraj w godzinach po poł. drzwi wejściowe domu bankowego Klecka Lewina, — mieszczącego się przy ulicy Wielkiej, vis — a — vis gmachu głównego urzędu pocztowego, obiężone zostały przez tłum gapiów. — Tłum rósł z chwili na chwilę.

Przechodnie nie wiedzieli narazie co jest powodem zbiegowiska. Tem więcej to ich intrygowało.

Wkrótce jednak obleciała wieść iż z banku znajduje się znany ziemianin z Wileńszczyzny p. Zygmunt Ch., który przybył do banku we własnem aucie.

Tłum, składający się w większości z ulicznikow, z niecierpliwością oczekiwał zjawienia się p. Ch., spodziewając się, iż wraz z jego ukazaniem się w drzwiach banku spadnie na zgromadzonych grad pieniędzy.

P. Ch., który zdobył sobie popularność w Wilnie i Warszawie naskutek rozrzucania pieniędzy, jakoś nie śpieszył się z opuszczeniem banku. Tłum zaś tymczasem zaczął tamować ruch na ulicy, wobec czego na miejsce wypadku zjawiło się dwóch posterunkowych, którzy zaczęli wzywać do rozejścia się.

Łatwo to nie poszło. Tłum zablokował policjantów, którzy nie chcąc używać pałek gumowych nie mogli dać sobie rady. Dopiero po dłuższym wysiłku udało się władzom bezpieczeństwa przywrócić porządek. Kilku najbardziej opornych przytrzymano. (c).

TRZYNAŚCIE UWIĘZIONYCH.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem z jatki drobiu, mieszczącej się w domu Nr. 6 przy ul. Jatkowej rozległy się nagle krzyki i nawoływania o pomoc oraz brzęk tłuczonych szyb. Na chodnik posypały się odważniki oraz inne przedmioty, zagrażając przechodniom.

W oka mgnieniu zebrał się tłum gapiów. Przez wybite szyby jatek wylatywały przeraźliwe głosy kobiece „ratujcie! zamknięto nas w jatce!".

Dopiero z nadejściem przedstawiciela władz policyjnych wyjaśniła się następująca historja:

Pomieszczenie jatek należy do p Szapiro W jatce znajduje się trzynaście stołów arendowanych przez trzynaście kobiet które płaciły ostatnio 4 zł. czynszu tygodniowo. Zdarzyło się iż parę kobiet nie uregulowało czynszu komornianego, dozorca domu zaprotestował przeciwko temu na swój sposób. Gdy w poniedziałek rano niewiasty przyszły by rozpocząć handel nie chciał ich wpuścić do jatek. Dopiero naskutek interwencji policji otworzył drzwi.

Wieczorem, na kilka minut przed siódmą jak twierdzą handlarki, dozorca zamknął drzwi wejściowe i wyjściowe jatek w których one się znajdowały, a sam udał się do komisarjatu meldując, iż chcą uprawiać handel po godzinie 7. Niewiasty, rozumiejąc jego intencje, podniosły alarm.

Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie. (c)

ZNACHORKA.

Sprytna Cyganka wędrując po mieście dowiadziała się że niejaki Abramowicz (Gaona Nr. 16) jest ciężko chory na gruźlice, a że stan jego jest beznadziejny. Zgłosiła się do matki chorego, i zapewniła ją, że zna sposoby wyleczenia syna. Za stosowanie swych metod żąda — 5 złotych. Matka, naturalnie uczepiła się, jak jej się zdawało, ostatniej deski ratunku. Nie chciała jednak dowierzać Cygance na całych 5 zł., rozłożyła więc tę sumę na raty: 2 złote — zadatek, 3 złote — po tygodniu.

Cyganka z miejsca przystąpiła do przeprowadzania kuracji. Oblała chorego zimną wodą, i kazała zawinąć go do ciepłej kołdry. Następnego dnia Cyganka zażądała jaj i sadzy. Wsypała sadzę do jajka, kilka razy obróciła niem nad głową chorego, poszeptała i jajko zrobiło się białe. Trzeciego dnia szklanka zimnej wody postawiona na głowie chorego zaczęła gotować się.

Do Cyganki, jako do znachorki, otoczenie zaczęło nabierać zaufania i od tego czasu Cyganka czuła się w domu Abramowicza jak u siebie.

Po tygodniu, kiedy Cyganka — cudotwórczyni odebrała pozostałą należność, oświadczyła, że ostatnim etapem w leczeniu, będzie „zamówienie" ubrania chorego. Pomóc to miało w ten sposób, że kiedy chory włoży „zamówione" ubranie odrazu stanie na nogi. Abramowiczowa doręczyła znachorce nowy garnitur syna. Naturalnie na zwrot bezskutecznie czeka do dziś

Stan zdrowia chorego beznadziejny. (c)

NIEZNANA DESPERATKA.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na Górze Żwirowej przechodnie znaleźli młodą kobietę z oznakami silnego zatrucia się esencją octową.

Desperatkę, nazwiska której nie ustalono, przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Sawicz (c).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 31.III. 1933 r.

546. II. Firma: „Kresowa Centrala Sprzedaży Szkła Taflowego Szkłokres spółka z ogr. odp.". Otwarto Oddział w Głębokiem pow. Dziśnieńskiego przy ul. Łomżyńskiej 1. Na członka zarządu powołano Hirsza Fejgiela zam. w Głębokiem przy ul. Łomżyńskiej 1. 871—VI

---

91. VI. Firma: „Towarzystwo Browaru Szopen w Wilnie sp. ak." Zarząd spółki obecnie stanowią Michał Taub, Maksymiljan Rozental, Borys Epsztejn, Rywka Epsztejnowa i Tatjana Epsztejnowa. 867—VI.

---

386. III. Firma: „Towarzystwo Ubezpieczeń Przezorność spółka akcyjna Oddział w Wilnie". Udzielono prokury dla oddziału w Wilnie Marjanowi Dubińskiemu ul. Kasztanowa 4 i Bronisławowi Symforjanowi Gumowskiemu, ul. Zygmuntowska 22 — 6 obywatelom z Wilna. 869—VI.

---

552. II. Firma: „Dźwiękowy Teatr Świetlny Pan spółka z ogr. odp." Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie Jan Kiersnowski przy ul. Jasnej 49 i Ewel Baskind przy ul. Subocz 6-a m. 6. 870—VI.

W dniu 6.V. 1933 r.

501. III. Firma: „Baltrustra Bałtycko Rosyjskie Towarzystwo Transportowe Spółka z ogr. odp. w Wilnie. „Na likwidatora zamiast Saula Dajona który ustąpił, powołano Wilhelma Krella zam. w Wilnie przy ul. Słowackiego 27. 872—VI.

---

416. VI. Firma: „W. Charytonowicz Apteczny Dom Hurtowy Spółka z ogr. odp. „Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Cywilnego z dnia 12. IV. 1933 r. ogłoszono upadłość firmy i kuratorem masy upadłościowej wyznaczono adw. Tadeusza Wirszyłłę zam. w Wilnie przy ul. Kasztanowej 4—6 z urzędu. 874—VI.

W dniu 27.III. 1933 r.

419. II. Firma: „Brancowska Dina, spółka z ogr. odp." Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 873—VI.

W dniu 2.V. 1933 r.

393. II. Firma: „Towarzystwo Goza spółka z ogr. odp. „Na likwidatora powołano Mejera Goldsztejna Zgłoszono likwidację spółki. 875—VI.

W dniu 13.V. 1933 r.

84. X. Firma: Nowowerkowska Fabryka Papieru spółka akcyjna". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Zakretowa 7 w Wilnie Zarząd obecnie stanowią inż. J. Szwarc, dr. Lejba Szwarc, Róża Halpern Jakób Kalmanowicz i Wiktor Gurland. 876—XI.

W dniu 25.X. 1932 r.

470. III. Firma: „Dom Handlowo Ekspedycyjny Wilsped sp. z ogr. odp." Na likwidatorów wyznaczono zam. w Wilnie, Bera Szlapocznika przy ul. Niemieckiej 21—8 i Jakóba Szklara przy ul. Stefańskiej 13—10. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 21 maja 1932 roku, zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatorów z urzędu. 868—VI.

W dniu 2[illegible].X. 1932 r.

160. III. Firma: „Hurtownia Zredukowanych winiarzy Wódwil spółka z ogr. odp." Na likwidatorów wyznaczono Mejera Grosmana zam. przy ul. Słowackiego Nr. 38 w Wilnie i Morducha Kluptę zam. przy ul. Kwaszelnej Nr. 11 w Wilnie. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 21 maja 1932 r. zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatorów z urzędu. 877—VI.

E. KOBYLIŃSKA 5

ZŁOTE SCHODY.

Luda cmoknęła wuja w szczeciniasty policzek, stwierdzając, że gdzieś tu czuć wiśniówką i pomknęła zpowrotem. We drzwiach zderzyła się z ciotką, która niosła przed sobą błyszczący samowarek powiewając olbrzymią kokardą we włosach. Obie strony straciły równowagę. Luda upadła w twarde ramiona podążającego ztyłu Wiktora, a ciotka zachwiała się parę razy i z wielkim pluskiem usiadła na podłogę, nie wypuszczając bynajmniej z objęć drogocennego sprzętu. Wuj aż załzawił się z wielkiego śmiechu i ani on ani Ludka sił nie mieli, żeby pomóc jęczącej na podłodze ciotce, która wymyślała po polsku i po rosyjsku.

— Posiedź tak, stara, nic nie szkodzi, radził wuj Wiktor. Daj mnie ten samowar. Ot tak! Co, chcesz wstawać? No, hopla! Ale trzymaj się mocno... U... u!... Już! A cóżeś się ty, staruszko, tak wyczupidrzyła, u licha? — dodał oglądając ją ze zdziwieniem. Do cyrku chcesz na baletnicę?

— Idź! Idź! Stary durak! odgryzła się ciotka. Co tobie do głowy strzeliło?

Luda, nie posiadając się z radości, przyniosła ciotce lusterko.

— Batiuszki! krzyknęła starsza pani, łapiąc się za kokardę.

— O jej, niech ciocia nie rusza, to tak ładnie! zawołała przestraszona Ludka.

— No, jak się przyjrzeć, to i doprawdy ładnie — rzekł z miną znawcy wuj. Widzę, że moja stara jeszcze tęga kobieta — dodał, klepiąc ją po łopatkach. Umyć ją, uczesać — to zupełnie do rzeczy.

— Nie gadaj! nie gadaj! opędzała się ciotka, dysząc z zadowolenia i przyklapnęła ręką kokardę. Poczem poruszyło się w niej gospodarskie sumienie, więc złapała za samowar, a wuj Wiktor udał się za nią do kuchni.

Luda miała chęć załatwić na gorąco sprawę zebrania, więc pobiegła za nimi. Ale wnet cofnęła się zaczerwieniona przed łaskotliwym śmiechem ciotki, której niepowściągliwy małżonek wsadził szeroką rękę w szparę stale niedopiętej bluzki.

Odęte usta Ludki świadczyły o pogardliwym stosunku do spraw tego rodzaju.

— Fe — powiedziała sobie zakłopotana dziewczyna. Co za obrzydliwość! A to wszystko dlatego, że się przejęli moskiewskiemi obyczajami.

ROZDZIAŁ III.

Ludka miała wielką wprawę w wyślizgiwaniu się na tajne zebrania młodzieży. Zaczęło się to po śmierci ojca. Katastrofa ta zerwała jej łączność z dobrotliwym dotychczas Bogiem i dawną niebiańską tęsknotą za Chrystusem i promiennemi aniołami dzieciństwa. Ludka zawisła w próżni, poczuła się niezmiernie samotna, chociaż miała matkę i dwóch braci. Wtedy to wessała ją organizacja młodzieży szkolnej. Świat rozszerzył się aż do utraty tchu. W dzieciństwie mienił się różnobarwnie, potem stał się obcy i nijaki, aż teraz wypełnił się zachwyconym lękiem, przerażającemi odwagą możliwościami. Zaludniła się pustka. Ludka znalazła się w zwartym szeregu organizacji młodzieży wileńskiej postępowo—niepodległościowej. Nie należała już do siebie. Można jej teraz było rozkazywać w imieniu Komitetu. I to było najśliczniejsze. Usuwało wszelkie wątpliwości. Ludka nigdy nie wyobrażała sobie, że sama mogłaby być w Komitecie. Wtedy musiałaby myśleć i sądzić. A ona chciała słuchać i kochać z zamkniętemi oczyma. Wypoczywała po bólu wszelkich wątpliwości... Pustka, która pozostała w sercu po burzliwem rozstaniu się z Bogiem, wypełniła się tchnieniem ojczyzny, sycąc odwieczną tęsknotę ludzką do ideału... Czasami dzień był sobie zwyczajny ze stopniami z algebry, z francuskiem wypracowaniem i przydymionym obiadem. Ludka była sobie zwyczajną Ludką z dwoma warkoczykami i zjeżdżam po poręczy schodów, aż na pewną chwilę ten sam dzień stawał od nieba do ziemi jak okno, przez które przebłyskiwała wieczność, lipy na ulicy sprężały się na baczność, a oddech w piersi Ludki wybiegał szybki i urwany, bo oto przez nią stawała się historja. Dumne to poczucie zdołał zaszczepić w duszach pionków organizacji młodociany wódz jej, wątły, szczupły chłopak o ciemnych oczach w których gorzała niepohamowana ambicja. Tonem, niedopuszczającym żadnej w tym kierunku dyskusji, oznajmił oszołomionym uczniakom, że Polska będzie. Oni właśnie mają się o to postarać. Dowiedzieli się potem zupełnie spoceni ze wzruszenia, że świat wogóle jest podminowany i zanosi się na straszną awanturę w przyszłości. Z krwawego zamętu, jaki się gotuje, wyjdą cało ci, którzy wierzą w socjalizm. Oni to w poplątanej puszczy dziejowej Polskę nam socjalnemi toporami wyrąbią. Wszystkie ciemiężone ludy na własną rękę bór trzebić będą pod swoje zasiewy. Trzeba więc tylko razem zaczynać. Za naszą i waszą! W zgodzie i jedności na tyranów. Oprócz szeregu recept i przepisów, według których ma się w przyszłości urządzić Polskę Niepodległą, otrzymali członkowie organizacji pewne przestrogi. „Nie zadawać się" z klerykałami i Narodową Demokracją, bo oni to psują wszelkie poczynania najszlachetniejszej partji P. P. S. Unikać Socjal-Demokracji, bo się zagalopowała i straciła polską orjentację. Nie paplać i nie dyskutować na mało znanym terenie, bo może być wsypa. Oprócz tego bardziej wtajemniczeni dowiedzieli się, że nie mają prawa myśleć o szczęściu osobistem. Że Połaniecki to jest świnia przy pełnem korycie, a taki Judym to dopiero morowy chłop!

Sprawa „szczęścia osobistego" nie przeszła tak łatwo. Tutaj różni ośmielali się mieć swoje zdanie, bowiem kwestja ta w dyskusji nie wymagała zbytniego przygotowania „naukowego". Można było się obejść bez cytat.

Hela, przyjaciółka Ludy, świeżo zaręczona, wprost rozpłakała się na zebraniu, co wielu członkom wydało się haniebną słabością, i oświadczyła, że mogą ją ze Związku wyrzucić, ale ona swojego Stacha się nie wyrzeknie, chociaż jest „dziki". Po tem śmiałem oświadczeniu Hela otarła oczy własnym warkoczem i opuściła dumnie zakłopotane zebranie. Zresztą zanim otwarto znowu dyskusję na ten temat, rozległ się dzwonek i zapłakana panienka ukazała się w przedpokoju.

— Hela! wróciłaś? krzyknęła radośnie Ludka.

Ale Hela tylko zapomniała kaloszy, wobec czego nie było o czem mówić i kolega Janusz zamknął za nią drzwi na łańcuszek.

Postulat „szczęścia osobistego" długo jeszcze jątrzył członków Konferencji, czyli rady naczelnej związku, dzięki nieprzejednanemu stanowisku prezesa, który nie uznawał żadnych odchyleń od drogi obowiązku i był nieubłagany, dopóki nie zakochał się sam w drugiej przyjaciółce Ludy, prześlicznej, słodkiej, jasnowłosej Mecie.

Nieszczęsny chłopak, dręczony wyrzutami sumienia, postanowił wystąpić z Komitetu, nie czując się teraz godnym sprawowania wysokiego stanowiska Prezesa, gdyż w chwili słabości wyznał swoje długo tajone uczucie ukochanej. Ale poczciwi koledzy zwąchali, co się święci, i po zajadłej dyskusji Konferencja doszła do przekonania, że czysta miłość może być tylko bodźcem do twórczej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny. Prezes złamanym głosem ostrzegł jednak przed budowaniem gniazd na wulkanie i przystąpił do rozważania następnego punktu porządku dziennego. Co do Ludy, młodociana ta osóbka pozostała wrogiem „szczęścia osobistego" pomimo że — wróciła do Związku buńczuczna Hela, opowiadając poruszonym koleżankom cuda o rozkoszach wzajemnej miłości.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.